Nr 11 Listopad 1946 Rok II

Wiadomości Duszpasterskie

oraz

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

Pod redakcją

Ks. kan. Dr Kaźmierza Karłowskiego

przy udziale

Komitetu Redakcyjnego

POZNAŃ

Adres redakcji: Poznań, Ostrów Tumski 4

Uwaga: Wszystkie poprzednie n-ry, prócz nr 5, 8, 10 wyczerpane!

TREŚĆ:

	Strona
Aktualne problemy etyczne w nauce religii. Ks. Prof. Dr Z. Baranowski	3
Sens biblijny hexaemeronu. Ks. Prof. Dr W. Gronkowski	5
Ustawa małżeńska z 27 lipca 1884 r. w Francji. Ks. Dr M. Paszkiewicz	7
Zeznania b. więźniów politycznych w Dachau. Ks. Prof. St. Szymański	10
O wywodzie (Duszpasterstwo liturgiczne). Ks. Prof. St. Szymański	12
Z zarządzeń Stolicy Apostolskiej z lat wojennych	14
Kazuistyka duszpasterska	15
Ad memoriam	16
Na niwie życia kapłańskiego	17
Z świata	18
Z kraju	20
Jak żyli Amerykanie w 1945 r.	21
Pamięci tych, co odeszli	21
Notatki bibliograficzne	23
Szkice kazań na niedziele XXIII po Zielonych Świętach do III niedz. adwentu	25
Komunikaty redakcji	32

Opłata za niniejszy numer 11 miesięcznika wynosi **50** *zł*

Redakcja uprasza o *natychmiastowe* przekazanie tej kwoty blankietem P. K. O. na konto

„WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE"

Poznań Nr V-4053.

D a l s z e i s t n i e n i e pisma uzależnione jest od regularnego uiszczania opłaty. Prosimy uregulować zaległości. W razie zalegania za 3 numery wstecz pozwolimy sobie pobierać należność za pobraniem pocztowym, by uskutecznić pokrycie nakładu, które jest g o t ó w k o w e.

Adres redakcji: Od 1 lipca 1946 r. Poznań, Ostrów Tumski 4

Ks. Dr Zygmunt Baranowski.

Aktualne problemy etyczne w nauce religii

(Streszczenie referatu na zjeździe XX. prefektów).

Życie religijne w Polsce rozwija się na pozór coraz lepiej: kościoły pełne, konfesjonały oblężone, Komunie św. częste. Ale czy temu życiu obrzędowemu odpowiada także życie moralne?

Jakie było zainteresowanie katolików wobec zasadniczych zdarzeń religijno-moralnych ostatnich czasów?

Prawdziwe życie religijne winno płynąć z mocnej wiary i czystych serc. Trzeba więc dać młodzieży mocne fundamenty moralne, aby mogła zbudować na nich własne życie i przyszłość narodu.

Podstawą moralności jest dekalog. Przykazania dekalogu nie są to dowolne paragrafy, ale niezmienne prawa, zgodne z naturą ludzką, prawa, które jednostkom, rodzinom i narodom zapewniają zdrowie, życie i szczęście. W tym świetle należy wykładać poszczególne przykazania i obowiązki moralne.

Modlitwa — to nie tylko odmawianie pacierzy, to łączność z Bogiem, z krainą ducha, to przezwyciężenie materializmu, który przejawia się w naszych stosunkach gospodarczych, w używaniu życia itd.

Msza św. niedzielna — to nie tylko spełnienie przykazania kościelnego, to obowiązek społeczny, podwójnie ważny w obecnych czasach demokratycznych, obowiązek, by jako społeczność oddać Bogu cześć w Najśw. Ofierze.

Poniewieranie życia ludzkiego w ubiegłych latach wywołuje drogą reakcji uczucia nienawiści i zemsty. Trzeba młodzieży wytłumaczyć, że co innego jest osobista zemsta, a co innego sprawiedliwość obiektywna, beznamiętna, której celem jest kara i pokuta i poprawa i ochrona na przyszłość.

Na czystość będziemy patrzeli nie od strony grzechu, ale od strony pozytywnej, od strony miłości (zwłaszcza wobec młodzieży dojrzalszej). Przedstawimy miłość i cele jej jako urządzenie Boże, pełne piękna i poezji, jako popęd ludzki, który — skierowany w łożysko prawego małżeństwa — stwarza ognisko domowe i szczęście rodzinne i potęgę narodów. Istota grzechu nieczystego nie polega na zmysłowości, lecz na czym innym:

na pozbawieniu miłości jej wyższych celów, na ściągnięciu jej z wyżyn ludzkich w niziny zwierzęce.

Nie możemy wobec młodzieży uprawiać polityki, ale możemy naświetlić znaczenie własności prywatnej jako podstawy bytu dla jednostki i rodziny, jako zachęty do pracy, jako środka do stworzenia wielkich dzieł kulturalnych, artystycznych i religijnych. Wskazując na konieczne ograniczenie własności prywatnej, postaramy się z drugiej strony odbudować w sumieniach zasady uczciwości i sprawiedliwości.

Ukażemy młodzieży moralność chrześcijańską nie w paragrafach i grzechach, ale w wielkich, pozytywnych ideałach ewangelicznych.

Ale jak to uczynić, skoro tak często — i w literaturze i w życiu — grzech jest przybrany w wszystkie powaby piękna, a cnota wydaje się blada i nudna. Otóż trzeba wyjaśnić, że co innego jest piękno zmysłowe, poziome, przemijające, a co innego piękno ducha, które podnosi i uszlachetnia; że piękno to kryje się w prawdzie, w doskonałości moralnej, lecz zdobycie jego wymaga ofiar i trudów.

Winniśmy przybrać cnotę w powaby piękna i uczucia, czerpiąc ku temu z skarbów życia i literatury; winniśmy wyzyskać dla ascetyki polskiej szlachetność uczuć polskich, piękno polskiej przyrody i rodzimych obrzędów; winniśmy pielęgnować pobożność radosną, czystość rycerską, dobroć serca, przejętą miłosierdziem dla wszelakiej biedy i niedoli ludzkiej.

I jeszcze jedną trudność należy usunąć. Trzeba zwalczyć pogląd, jakoby chrześcijaństwo i ideały jego: cierpliwość, pokora, miłość — były pozbawione męskiej siły, stosowne raczej dla kobiet i dzieci niż dla mężczyzn.

Znowu trzeba tłumaczyć, że co innego jest siła fizyczna, a co innego duchowa; że człowiek, który za doznaną krzywdę mści się pięścią lub rewolwerem — to człowiek słaby, człowiek zaś, który umie przebaczyć wrogowi, to mocarz ducha; że lew salonowy i zdobywca tanich triumfów miłosnych — to zwykle człowiek bez zasad i charakteru, cnota czystości zaś to dowód wielkiej siły moralnej i rycerskiego poczucia odpowiedzialności; że gwałtowność męska jest zwykle słabością i dowodem wewnętrznego nieopanowania, cierpliwość zaś i pogoda ducha dowodzi odporności duchowej i silnej woli; że godne podziwu jest bohaterstwo żołnierza, który rusza do ataku na wroga, ale większe jest bohaterstwo tego, który na straconej pozycji życie oddaje w ofierze dla ojczyzny.

W tym świetle przedstawimy młodzieży cnoty chrześcijańskie: pobożność — jako rycerski hołd oddany najwyższemu Panu; spowiedź — jako mężne przyznanie się do winy; czystość — jako przejaw ducha rycerskiego, ideałów młodzieńczych i szlachetnego piękna.

Przedstawimy młodzieży postacie nowoczesnych świętych, którzy ideały chrześcijańskie objawiali w wszystkich dziedzinach życia: w pracy społecznej i sporcie i życiu towarzyskim, a nawet w miłości i małżeństwie.

Ideały chrześcijańskie, przedstawione w nadziemskim ich pięknie i zwycięskiej mocy, pociągną ku sobie wrażliwe serca młodzieży i sprawią, że Chrystus stanie się dla niej naprawdę Drogą, Prawdą i Życiem.

Ks. W. Gronkowski.

Sens biblijny hexaëmeronu
(Gn 1,1 — 2, 4a).

Jak wiadomo, opis stworzenia świata doznał w ciągu wieków najróżniejszych tłumaczeń. Wszystkie one dadzą się sprowadzić do trzech kategoryj.

Pierwszą z nich stanowią tzw. tłumaczenia dosłowne. Albowiem zwolennicy tego kierunku pojmowali „dzień", zachodzący w związku z poszczególnymi dziełami stworzenia, w znaczeniu „doby" i utrzymywali, że świat został stworzony w sześciu dobach, z których każda trwała 24 godziny, i w takiej kolejności, jak to opisuje hagiograf. Większość Ojców Kościoła i scholastyków hołdowała temu kierunkowi. Wobec faktu jednak, że geologia wykazuje, iż skorupa ziemi kształtowała się przez długie wieki, że paleontologia i nauki przyrodnicze stwierdzają, iż życie roślin i zwierząt udoskonalało się stopniowo podczas długich następujących po sobie epok, dziś żaden biblista nie przyznaje się do tego kierunku.

Tzw. teoria konkordancyjna czyli uzgadniająca zawdzięcza swe powstanie słusznemu założeniu, że między Biblią a nauką nie może być żadnej sprzeczności. Dlatego skłaniano się coraz bardziej ku przenośnemu pojmowaniu wyrazu „dzień" w znaczeniu „okresu" czy „epoki", tym bardziej, że Komisja Biblijna (roku 1909) nie wykluczała tej możliwości. Dzięki temu zwolennicy tego kierunku utrzymywali, że zgodnie z opisem hexaëmeronu świat przechodził przez sześć epok (różnej długości) rozwoju. Dzieło czwartego dnia tłumaczono w ten sposób, że w czwartej z rzędu epoce Bóg zrządził, iż światłodajne ciała niebieskie wyłoniły się z poza gęstej mgławicy, która je dotąd (od pierwszego dnia) otaczała. Przeoczono jednak, że takie tłumaczenie sprzeciwia się najwyraźniej brzmieniu tekstu biblijnego, w którym 1, 16 — 17 czytamy, że czwartego dnia Bóg „uczynił" tzn. stworzył ciała światłodajne. Toteż teoria konkordancyjna nie mogła zjednać sobie wszystkich głosów, tym mniej, że nie można było we wszystkim „uzgodnić" opisu biblijnego z wynikami nauk przyrodniczych.

Wobec trudności, z jakimi kierunek „uzgadniający" walczyć musiał, pewien odłam biblistów postanowił odświeżyć dawne tłumaczenie idealne. Wiedziano przecież, że Filon, Orygines, św. Augustyn i in. utrzymywali, iż świat został stworzony jednym aktem twórczym, za jednym więc zamachem. Wobec tego podział dzieł stworzenia na sześć dni nie mógł — dla zwolenników tego kierunku — wyrażać chronologicznego następstwa w kolejnym pojawianiu się poszczególnych dzieł, lecz jedynie czysto logiczne odróżnianie czyli, innymi słowy, wyszczególnienie czy wyliczenie głównych skutków, jakie zostały wywołane tym jednym aktem twórczym Boga, za pomocą którego powołał do bytu świat. Pewna trudność pozostawała i w tym tłumaczeniu, mianowicie ta, że podział dzieł stworzenia na sześć dni jest w tekście biblijnym tak ściśle związany z jego treścią, że nie zdaje się należeć do zewnętrznej „szaty" hexaëmeronu, lecz do jego istoty.

Aby temu zaradzić, stworzono w ramach idealnego tłumaczenia tzw. teorię wizyjną. Tak ją nazwano dlatego, że zdaniem jej twórców, sześć dni biblijne oznaczałyby sześć wizyj Adama, w których Bóg objawił mu niejako „w sześciu obrazach" powstanie świata, by przekazał ich treść potomności. Każda z tych wizyj nie musiała, oczywiście, trwać 24 godziny. Ostatnia wizja skończyła się z rana siódmego dnia. I wtedy zdawało się Adamowi, że upłynęło na jego wizjach sześć pełnych dni. Ale i ta pomysłowa teoria miała swoje trudności. Jedna z nich polega na tym, że w tekście biblijnym nie ma najlżejszej wzmianki o rzekomych wizjach Adamowych. Poza tym teoria nie uwzględnia należycie faktu, że w opisie stworzenia świata jest mowa nie tylko o sześciu dniach „tworzenia", lecz z pewnym naciskiem i o siódmym dniu, i to jako o dniu „spoczynku". Przytym trudno w tej teorii wytłumaczyć te punkty styczne, które biblijny opis hexaëmeronu ma z poglądami na powstanie i strukturę świata przyjętymi wśród starożytnych narodów wschodnich.

Wszystkie wymienione tłumaczenia zawierają ziarnko prawdy. Całej prawdy nie możemy jednak żadnemu z nich przyznać. Całą prawdę możemy przyznać jedynie temu tłumaczeniu, które starać się będzie zadośćuczynić naczelnej zasadzie interpretacyjnej, polegającej na tym, by przy pomocy najbardziej drobiazgowej i wszechstronnej w miarę potrzeby i porównawczej egzegezy możliwie jak najdokładniej zbadać zawartość danego tekstu, przy tym zgłębić, co należy do jego istoty, treści, co do jego formy, szaty i takim sposobem umożliwić stwierdzenie, co hagiograf chciał powiedzieć. Uzyskanie odpowiedzi na to pytanie to najważniejsze zadanie egzegety. Jeśli pod tym kątem widzenia przystąpimy do analizy hexaëmeronu, to stwierdzimy, że w swoim opisie hagiograf chciał wyrazić następujące twierdzenia:

1) Bóg stworzył „niebo i ziemię", czyli cały „wszechświat". A stworzył go sam, bez niczyjej pomocy. Ponieważ Bóg stworzył świat, istniał przed światem. Świat zaś nie jest sam z siebie, bo miał początek, jest stworzony.

2) Ale i niebo czyli firmament ze słońcem, księżycem i gwiazdami jest stworzone przez Boga. Także morze i ląd i rośliny i zwierzęta zostały przez Boga do bytu powołane. Dlatego nie mogą uchodzić za bóstwa.

3) Poszczególne dzieła stworzenia odpowiadają najzupełniej zamiarom Boga, są „dobre".

4) Bóg stworzył ogromny ten świat z wszystkimi jego stworzeniami przez swe twórcze „słowo", jest więc wszechmocny.

5) Człowiek jest „koroną" wszystkich stworzeń. On został stworzony na obraz Boży. Został stworzony jako mężczyzna i niewiasta, a to w tym celu, by mężczyzna i niewiasta łączyli się węzłem małżeństwa monogamicznego. Ziemia została stworzona i celowo „przyozdobiona" gwiazdami, roślinami i zwierzętami dla człowieka. On ma panować na niej.

6) Człowiek jest zobowiązany do świętowania siódmego dnia każdego tygodnia przez wstrzymanie się od pracy.

A cóż oznacza w tym opisie „dzień"? Naszym zdaniem oznacza on „dobę". Fakt, że w 1, 3 jest mowa o stworzeniu światła przed stworzeniem słońca (1, 14 nn), nie stanowi najmniejszej trudności, gdyż w 1, 3 hagiograf ma na myśli światło całkiem niezależne od słońca.

Starożytne narody wschodu były przeświadczone, że takie niezależne od słońca światło istnieje. Te poglądy podziela hagiograf. Mimo to nie można twierdzić, że zbłądził, gdyż „in conscribendo primo Geneseos capite non... f u i t sacri auctoris mens intimam adspectabilium rerum constitutionem ordinemque creationis scientifico more docere, sed potius suae genti tradere notitiam popularem, prout communis per ea ferebat tempora, sensibus et captui hominum accomodatum" (Komisja Biblijna, 1909 roku). W ten sam sposób tłumaczą się i inne tego rodzaju trudności. Kolejność zachowana w hexaëmeronie należy również do istoty opisu. Tak właśnie, a nie inaczej wyobrażał sobie hagiograf powstanie świata. Jeśli stworzenie człowieka jest przedstawione jako ostatnie dzieło, to tym chciał uwypuklić myśl, że człowiek, w intencji Stwórcy, jest „koroną" wszystkich stworzeń. Dlatego właśnie został obdarzony władzami duchowymi, upodobniającymi go do Boga i wywyższającymi go ponad inne stworzenia.

Podział zaś hexaëmeronu na sześć dni ma również pierwszorzędne znaczenie. Wynika to choćby z tego, że lubo wylicza nie s z e ś ć, lecz o ś m dzieł (por. 1, 9 — 10, 11 — 12; „trzeciego dnia" stworzył Bóg, poza lądem i morzem, roślinność; 1, 24 — 25, 26 — 28; „szóstego dnia" stworzył Bóg, poza zwierzętami „polnymi", człowieka), podzielił je jednak na sześć dni. Spostrzeżenie to jest ważne, wykazuje ono, że podział ośmiu dzieł na sześć dni jest do pewnego stopnia „sztuczny", w każdym razie nie tak istotnie złączony z samą treścią hexaëmeronu, by go nie można uważać za należący nie do t r e ś c i, lecz do s z a t y opisu. Dlatego jednak nie musi uchodzić za nieistotny, za pozbawiony wszelkiego głębszego znaczenia. Naszym zdaniem zmierza on g ł ó w n i e ku temu, by przy sposobności wyliczenia poszczególnych dzieł pobocznie uwypuklić jeszcze pojęcie tygodnia siedmiodniowego, składającego się ze sześciu dni pracy i jednego dnia spoczynku. Potwierdzenie tego przypuszczenia widzimy w 2, 3.

Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że to tłumaczenie jest „d o s ł o w n y m". Dla uniknięcia jednak wszelkiego nieporozumienia, nazwalibyśmy je „n a t u r a l n y m".

Ks. Dr M. Paszkiewicz.

Ustawa małżeńska z 27 lipca 1884 r. w Francji

Rodzina zawsze była i będzie podstawą każdego społeczeństwa, stąd prawo małżeńskie jest najczulszym punktem każdego ustawodawstwa. Błędy popełnione w tej dziedzinie mszczą się na życiu społecznym w sposób bardzo dotkliwy. Mówi o tym wielkie doświadczenie ludzkości. We Francji np. dekretem z dnia 27 lipca 1884 roku wprowadzono rozwody. Spowodowało to znamienne przeobrażenie: rodzina zaczęła się rozpadać. Praktyki neomaltuzjańskie rozszerzyły się w zastraszający sposób. Zanik cnót obywatelskich i upadek obyczajów przeraził trzeźwo myślących Francuzów. Uderzono na alarm. Zaczęto szukać przyczyn tego zjawiska.

Problemem tym zainteresował się też swego czasu znany szeroko profesor kilku wydziałów w Paryżu Paweł Bureau. W głośnej swej pracy p. t. „Rozprzężenie obyczajów" (polskie tłum. Kraków 1929) sumiennie i rzeczowo analizuje skutki wzmiankowanej ustawy w życiu swego narodu. Wnioski swe opiera na 35-letniej pracy społeczno-socjologicznej. Pozwala mu to omawiać te zagadnienia szczerze, bez żadnych ogródek. Postawienie właściwej diagnozy choroby — powiada autor — jest pierwszym warunkiem do skutecznego leczenia jej. Tezy profesora Bureau mimo swej wielkiej odległości czasowej nie straciły na aktualności. Przemawia przez nie wielkie doświadczenie autora, gruntowna i wszechstronna analiza życia, umiłowanie prawdy i szczery, głęboki patriotyzm. Omawiając pobudki wzmiankowanej ustawy autor podkreśla, że zachowanie uczciwości i wierności małżeńskiej wydało się ludziom współczesnym zbyt krępującym i niemożliwym. „A ponieważ ewolucja obyczajów nie mogła w tym kierunku swobodnie postępować bez prawnego poparcia, przeto dla sankcjonowania nowego stanu rzeczy, przez prawo z dnia 27 lipca 1884 roku wprowadzono we Francji instytucję rozwodów, a przez późniejsze rozliczne ustawy rozszerzono ją tak dalece, że nie domyślając się tego nawet, lub nie chcąc tego przyznać, stanęliśmy u progu poligamii z zastosowaniem oczywiście faryzejskich pozorów" (str. 78).

Najbardziej opłakanym skutkiem, jaki sprowadziła omawiana ustawa, był stały zanik wierności małżeńskiej. „W mniemaniu większości — pisze autor — cudzołóstwo jest tylko wstępem do rozwodu, a o rozwód małżonek ma zawsze prawo prosić, choćby nie miał nic do zarzucenia swojej żonie... Dlatego też powściąganie cudzołóstwa przez trybunały poprawcze niemal ustało. O ile taka interwencja czasami ma miejsce, to jest po ojcowsku łaskawa, gdyż cały proces karny, nie ma już zazwyczaj innego zastosowania, jak żeby służyć za dowód w procesie rozwodowym. Poza tym sądownicy dziwnieby wyglądali w roli surowych i groźnych mścicieli obrażonej moralności: jakież bowiem jest miasto obwodowe, gdzie nie szerzą się plotki o małżeńskich przygodach najwyższych funkcjonariuszy rządu, albo też naszych „najznamienitszych" polityków", str. 80.

Przewidywania tedy zwolenników ustawy, że mieć ona będzie jak najlepsze skutki i uzdrowi małżeństwo — nie sprawdziły się. Przez 30 lat po przyjęciu projektu dobrowolna bezpłodność znacznie się rozwinęła, cudzołóstwo stało się zjawiskiem nagminnym, spokój i harmonia do małżeństw nie wróciły, jak to przypuszczano. Szybki natomiast wzrost rozwodów zaczął niepokoić nawet najzagorzalszych zwolenników zasady rozerwalności małżeństwa. Twierdzenia te ilustruje autor obszerną tablicą statystyczną wykazującą stały, szybki wzrost spraw rozwodowych. Przytaczamy z niej część danych:

Lata	Separacja od łoża Sprawy sądowe	Rozwody	Ogólna cyfra rozwodów i separacyj od łoża
1881—1884	2.559		
1884	2.821	1.657	4.478
1900	2.263	7.820	10.083
1906	2.316	11.588	13.904
1912	2.705	16.723	19.428
1913	2.466	16.335	18.801

Cyfry te — jak zaznacza autor — są dalekie od istotnego stanu rzeczy. Nie obejmują one wielkiej liczby nieprawnych związków stale wzrastających w każdym większym mieście, gdzie małżonkowie się rozchodzą tak poprostu, bez żadnych formalności zrywając wszelkie zobowiązania fizyczne i moralne. I trudno temu się dziwić — mówi August Comte — „Sama możliwość zmiany do niej popycha" (str. 81).

Przypadkowe spotkanie, błahe zdarzenie, nic nie znaczący zatarg, nad którym dawniej by się nie zastanawiano zupełnie, przybiera dzisiaj w oczach małżonków tę wagę i to znaczenie, jakie mu się chce nadać lub jaki jest potrzebny jednej czy drugiej stronie do zapewnienia przezeń pożądanego skutku aż do definitywnego zerwania małżeństwa włącznie. (Tamże, str. 82).

Ażeby ubezpieczyć się przeciwko tym nadużyciom prawodawca poczynił jasne i kategoryczne zastrzeżenia. Brzmiały one jak następuje: „Zerwanie węzła małżeńskiego może nastąpić tylko i za wyrokiem władzy sądowej i to jedynie w trzech wypadkach: 1) jeśli oskarżony stał się winnym cudzołóstwa, jeśli 2) dopuścił się okrucieństwa, lub ciężkiej obelgi, jeśli 3) został skazanym kryminalnie na hańbiącą karę". (Str. 83).

W ten sposób chciano utrudnić rozrywanie tych związków małżeńskich. Zastrzeżenia te jednak okazały się zupełnie bezskuteczne:

„Najpierw sędziowie, dzieląc z konieczności ogólny nastrój umysłów — zaznacza autor — bardzo liberalnie posługiwali się prawem „oceny", pozostawionym im przez drugi punkt wspomnianej ustawy.

Z drugiej strony, małżonkowie udawali umyślnie rozmaite, przewidziane przez prawo, wzajemne krzywdy, czy obrazy i tak dochodzili do tego, co prawodawca chciał wykluczyć, t. j. do rozwodu za obopólną zgodą. Sąd wkraczał czasem jeszcze, ale tylko na to, by skonstatować zmowę małżonków i żeby temu aktowi gwałcącemu prawo, nadać (o ironio!) formę legalną, oraz zapewnić poparcie tych urzędów, których zadaniem jest poszanowanie prawa pilnować. Z czasem, gdy ten podstęp stał się zbyt częstym i notorycznym, zarówno sędziowie jak i obrońcy uznali, że szkoda czasu na tę komedię, w której jedni nakręcali mechanizm, a drudzy byli biernymi widzami odgrywanej sztuczki. Wobec tego wszyscy razem woleli stać się wspólnikami jednego aktu obejścia prawa, skutkiem czego od lat 15 nie ma sądu, gdzieby robiono trudności z uznaniem rozwodów, przeprowadzonych jedynie na mocy obopólnego porozumienia". (Str. 83).

Ustępstwo to pociągnęło za sobą dalsze skutki. A mianowicie już na kilka lat przed wojną — mówi autor — doszło do uznania rozwodów za wolą tylko jednej strony często bez żadnych poważnych racyj. Sprzeciw drugiej strony nie tylko nic nie pomagał, ale owszem był wykorzystywany na jej niekorzyść przez zręcznych adwokatów (Tamże, str. 83).

Znaleźć zaś powód do nieporozumień, a tym samym i rozwodu w małżeństwie jest bardzo łatwo. Życie małzonków jest tak ściśle zespolone, że jeden małżonek, jeżeli chce, może drugiemu obrzydzić życie, bo ma ku temu niezliczoną ilość okazyj, a najbieglejszy adwokat, przy najlepszej woli nigdy nie potrafi ustalić, która strona jest bardziej winna. (Tamże, str. 83).

Wprowadzenie więc rozwodów nie tylko nie uleczyło małżeństwa, ale na odwrót stało się zarzewiem nowych nieszczęść. Jako ilustrację tego

twierdzenia przytacza autor fakt udzielenia 294 wyroków rozwodowych przez Izbę Trybunału Sekwany na jednym tylko posiedzeniu (str. 83).

Przy tym stanie rzeczy nierozerwalność małżeństwa stała się fikcją. Przekreśliło ją samo prawo. (Tamże, str. 83). Cudzołóstwo przestano karać zupełnie. Małżeństwa zawiera się lekkomyślnie, bo nie nakłada ono żadnych większych zobowiązań. Jedynym ryzykiem jego jest rozwód. Wisi on jak zmora nad każdym małżeństwem i to właśnie powoduje systematyczne uprawianie praktyk neomaltuzjańskich do zapewnienia bezpłodności. (Jedynie ludzie wierzący utrzymują we Francji niejaką płodność (str. 74). W tych warunkach spędzanie płodu doszło do olbrzymich rozmiarów. W sprawozdaniu senackim senator Cazeneuve oświadczył, że „zbrodnicze zabiegi spędzania płodu mnożą się od czasu tej wojny w straszliwy sposób". (Tamże, str. 101).

Nasuwa to poważne obawy co do przyszłości kraju. Autor stwierdza, że jeżeli ten stan potrwa dłużej, to społeczeństwo w krótkim czasie zginie wśród niewymownych cierpień różnego rodzaju (str. 98).

To też autor oburza się, że „dajemy miano małżeństwa związkom, które są ledwo ulegalizowanym konkubinatem, albo poprostu faryzejskimi przedsiębiorstwami rozpusty" (str. 84).

Ogólnie biorąc skutki omawianej ustawy okazały się niezmiernie szkodliwe. To też już po wojnie światowej zarówno ustawodawstwo jak i opinia narodu francuskiego starały się otoczyć rodzinę jak najdalej idącą opieką, by zabezpieczyć się przed rozkładem i przywrócić jej dawny, sakralny charakter. Z tego doświadczenia i my powinniśmy należycie skorzystać.

Dokumenty — Dachau. **Ks. Stanisław Szymański.**

Zeznania byłych więźniów politycznych obozu koncentracyjnego w Dachau przeciw Fritzowi Becherowi

Freimann, dnia 1. września 1945 r.

Dowiedziawszy się, że Fritz Becher został aresztowany 31. 8. b. r. w Dachau, przesyłam niżej podane oskarżenie przeciwko niemu.

Fritz Becher, były członek S. A., był przez jeden rok blokowym na bloku 28, na którym mieszkali sami tylko księża. Przez cały czas swego urzędowania był dla nas tyranem i postrachem także dla całego obozu. Jako były członek S. A. miał duży wpływ i cieszył się wielkim zaufaniem u przełożonych obozu. Robił z więźniami jemu poddanymi co mu się tylko podobało, chcąc przez to przypodobać się władzom niemieckim. Władza jego na bloku była absolutna — niekiedy nawet sami blockfuererzy SS. stawali w obronie więźniów i zapędy jego mitygowali, ale to wiele nie pomagało. Z chwilą kiedy objął stanowisko blokowego na bloku 28

wszystkich księży było razem 530, a z tego przy życiu obecnie pozostało tylko 82. W czasie jego urzędowania (1 rok) umarło 400 księży.

Z żyjących kapłanów, którzy za jego urzędowania byli na bloku 28, prawie wszyscy rozjechali się już na placówki duszpasterskie, dlatego oskarżenie skierowane przeciwko Fritzowi Becherowi nie jest wyczerpujące. Zmuszony więc jestem ograniczyć się tylko do zeznań tych kilku świadków, które do powyższego pisma dołączam.

Oskarżenie przeciw Fritzowi Becherowi da się streścić w następujących punktach:

1. Fritz Becher swoim bestialskim postępowaniem i tyranią stał się pośrednim sprawcą śmierci około 400 księży.

a) Świadomie przekazuje na transporty inwalidów wiedząc o tym, że wszyscy skazani są na zagładę.

b) Utrudnia chorym dostanie się do Rewiru, wskutek czego wielu umiera na bloku (św.: Ks. Stachowicz, Freimann, Reja A. IV p.).

c) Wysyła księży na stacje doświadczalne flegmony i malarii. Po kilku dniach pobytu w rewirze umiera w strasznych męczarniach 8 księży: Ks.Ks.: Lis, Kocot, Sejbuk, Bukowy, Zamecznik, Tunderheim, Janicki, Stopczak.

d) Wydaje zarządzenia izbowym, ażeby biciem i kopaniem starali się nietylko fizycznie, ale i psychicznie załamać niektórych księży (sami mówili o tem izbowi). Jeśli który z izbowych nie dostosował się do jego zarządzeń, wówczas zwalniał go. Dlatego też cały personel blokowy bloku 28 składał się z samych sadystów i zbrodniarzy.

e) Za drobne przekroczenia, np. złe ułożenie łyżki w szafce, nieodpowiednie ustawienie menażki i t. d. linczował, maltretował, odbierał dzienne racje żywnościowe — a jeśli ktoś odważył się przeciwstawić jemu, wówczas w specjalny sposób bestialski znęcał się. Np. Ks. Stachowicza izbowi z 1 i 2 izby z rozkazu Fritza Bechera chcieli utopić w umywalni w baseniku.

f) Kiedy na innych blokach wielu więźniów ukrywało się i uchylało przed ciężką pracą w komandach, Fritz Becher na bloku 28 wysyła wszystkich księży, nawet chorych i słabych, do najgorszych wówczas komand, zgłaszając ich sam w biurze pośrednictwa pracy. Jeżeli zaś który dla jakiego powodu został na bloku, to zakazał mu przebywać w tzw. „Arbeitszeit" na izbie. Mógł tylko ten czas spędzić w umywalni lub w ustępie.

g) Fritz Becher bardzo często, kiedy księża po całodziennej pracy zmęczeni i wycieńczeni głodem wracali o godz. 20 po wieczornym apelu na blok, urządzał godzinne karne ćwiczenia gimnastyczne. Ćwiczenia te najbardziej niszczyły nasze siły fizyczne i przyczyniały się bardzo często u wielu do całkowitego psychicznego załamania się.

2. Fritz Becher okradał księży z towarów, jakie otrzymywali z kantyny. Raz po raz sprowadzał blokowych z bloków świeckich i przeprowadzał rzekomą rewizję, zabierając wszystko cokolwiek księża zakupili w kantynie. Ks. Prof. Kowalińskiego Feliksa, którego powołał na stanowisko kantyniarza,

za to, że nie chciał z nim razem współpracować na niekorzyść swych kolegów, nietylko go zwolnił po kilku dniach, ale go zbił i skopał do tego stopnia, że następnego dnia musieliśmy go zanieść do rewiru, gdzie po kilku dniach zmarł. To samo stało się z śp. Ks. Romanem Szymańskim.

Świadek: Ks. Korcz Teodor, Freimann Rej. C., I ptr.

(Podpisany Ks. Korcz Teodor)

Freimann, rejon C., I ptr.

Powyższe oskarżenie zostało złożone w C. I. C. (Crimes Investigation Corps) biurze śledczym zbrodni w Dachau, w przekładzie angielskim i przekazane Trybunałowi Sądowemu w Dachau.

Z dziedziny duszpasterstwa liturgicznego

Ks. Szymański Stanisław.

O WYWODZIE

(Benedictio mulieris post partum).

Wywód jako benedictio hominum jest u nas w Polsce najczęściej stosowanym błogosławieństwem liturgicznym. Należy według Rituale Romanum (1926 r.) do obowiązków proboszcza: — „fieri d e b e t a parocho... p o t e s t autem fieri a quocunque sacerdote in quacunque ecclesia vel oratorio publico". Rytuał rzymski nazywa wywód „pia ac laudabilis consuetudo". Błogosławieństwa udziela się na prośbę matki dziękującej Bogu za zachowanie życia. Ku klęczącej w progu świątyni kapłan wychodzi do wrót kościelnych w komży i białej stule i skrapia wodą święconą. Niewiasta trzyma w ręku świecę zapaloną. Używa przytem kapłan wyrazów podanych w rytuale naszym. Odmawia psalm 23, następnie podaje matce kończynę stuły zwisającej „ex humero sinistro" i wprowadza do kościoła aż do ołtarza; następnie nad klęczącą modli się i udziela błogosławieństwa pokropieniem wody święconej.

Wywód jest czcigodnym zabytkiem czasów żywej wiary. Kościół średniowiecza stawał przy kołysce „człowieka na ten świat przychodzącego" jako pośrednik łaski Bożej. Uświęcał trudną godzinę powicia, błogosławił matkę po powiciu w domu, a po sześciu tygodniach spoczynku rekonwalescyjnego wprowadzał do kościoła. Rytuały i agendy schyłkowego średniowiecza zachęcają matki oczekujące, by bezpośrednio przed porodem przyjęły „Ciało Boże". Przy wywodzie towarzyszyła matce niewiasta czy położna lub matka chrzestna, niosąc niemowlę ochrzcone za nią. Wywód odbywał się od bramy kościelnej wzgl. od chrzcielnicy. Matki składały oblaty: świecę i płótno lub len na cele kultyczne. Pod koniec 17 stulecia zachował się wśród protestanckiej ludności Pomorza zachodniego zwyczaj, że „post puerperium" składały matki „lineum et ceram" predykantowi w darze dla zboru. Człowiek średniowieczny wyżywał się w scenach biblijnych, wprowadzał je we własną rodzinę. Ofiarowanie Jezusa w świątyni,

Oczyszczenie N. Marii P. czynił swą własnością. Na pamiątkę sześciu tygodni spoczynkowych Matki Bożej nie odprawiano na cmentarzu zwykłej procesji niedzielnej po asperzji, a przed sumą, w niedziele od Bożego Narodzenia aż do święta M. B. Gromnicznej. Tak przewidywała agenda moguncka. Matki prosiły o wywód po 40 dniach spoczynkowania (6 tygodni).

Nie będzie od rzeczy podkreślić, że średniowiecze nie upatrywało we wywodzie wypełnienia prawa Mojżeszowego, tj. oczyszczenia legalnego matki. Kontrowersja XVI w. wyraźnie to zaznacza. Tekst samego obrzędu w niczem nie nawiązuje do prawa starotestamentarnego rytualnego, skoro Chrystus dał nowe. Znamy praktykę wywodu z około roku 1250.

Odnajdujemy ją w Rituale Lambachense, rękopisie sporządzonym dla kościoła parafialnego w Lambach w Austrii. Tekst obrzędu dzisiejszy. Ilustracja natomiast przedstawia kapłana w albie ze stułą skrzyżowaną, podającego świecę płonącą niewieście, za którą postępuje towarzyszka-dziewczę służebne z niemowlęciem na ręku.

Na tle tych rozważań możnaby wysnuć wnioski skuteczne dla ożywienia „pobożnego i chwalebnego" zwyczaju. Instrukcją na ambonie, w naukach „różańcowych", w osobnych liturgicznych wykładach na zebraniach matek, panien, sodalisek, Młodych Polek i t. d. i odpowiednią organizacją można wywód wiernym naszym matkom życiowo z wielkim pożytkiem dla dusz zbliżyć.

1. Możnaby w soboty (dzień Matki Bożej) przede mszą wyznaczoną (nie żałobną) urządzić gremialny wywód dla matek.
2. W normalnych warunkach matki mogłyby z zakupionymi, mniejszymi świecami przystąpić do wywodu.
3. Wzięłyby udział we mszy św. (założenie ściśle liturgiczne: bo w związku ze mszą św.!) przyjmowałyby wspólnie, z płonącymi świecami komunię św. — umożliwić uprzednio spowiedź św. — a po mszy św. złożyłyby świece w ofierze np. dla ołtarza Matki Bożej.
4. Tekst obrzędu należałoby uprzystępnić wiernym w ramach na ścianie w kruchcie, na osobnym druczku lub na odwrotnej stronie obrazka N. Marii P. i przed wywodem doręczyć.

Spotkałem piękny pomysł w Pniewach . (Wielkopolska). Wywód odbywa się od zakrystii do wielkiego ołtarza. Nad klęcznikiem tam umieszczonym dla matek proszących o błogosławieństwo wywodowe podano parafrazę psalmu 23, przekład czynności obrzędowych i modlitw w następujący sposób:

Błogosławieństwo Matki
(wywód).

Modlitwy podczas wywodu:

1. K i e d y k a p ł a n p o d a j e ś w i e c ę:

Boże mój, udziel mi Twego błogosławieństwa i miłosierdzia, albowiem Ciebie Boże z całego serca pożądam.

Twoją Wolą Przenajświętszą stworzyłeś ziemię i wszystko, co na niej istnieje. Twoją Wolą Przenajświętszą powołałeś do życia to dziecię, które porodziłam. Wstępuję w progi tej świątyni, aby ręce i serce moje z dziękczynieniem podnieść ku Tobie. Bądź pochwalony, wiekuisty Boże, za to moje dziecię i łaskę, że zdrowa mogę stanąć przed Tobą.

2. Kapłan prowadzi matkę przed ołtarz i podając stułę, mówi: „Wejdź do świątyni bożej, oddaj pokłon Synowi Najświętszej Marii Panny, który udzielił tobie płodności potomstwa". Ojcze nasz...

3. Kapłan odmawia przed ołtarzem nad matką klęczącą modlitwę: Módlmy się: Wszechmogący, wieczny Boże, któryś przez porodzenie przedziwne N. Marii P., boleści rodzących matek w radość zamienił — spojrzyj łaskawie na tę służebnicę Twoją, która z uciechą do świątyni Twej śpieszy, aby Ci dzięki złożyć. Spraw, niech po tym życiu dla zasług N. Marii P. i za Jej orędownictwem otrzyma wraz z swym dziecięciem nagrodę wiekuistych radości.

4. Kapłan kropiąc wodą święconą udziela błogosławieństwa: „Pokój i błogosławieństwo Boga Wszechmogącego Ojca, Syna i Ducha św. niech zstąpi na cię i zawsze z tobą pozostanie. Amen.

Głęboką symbolikę sakramentaliów ujawnić, uprzystępnić wspaniałe bogactwa oblubienicy Chrystusowej: Kościoła św. wiernym w sposób nowoczesny, zjednoczyć ich z Chrystusem Eucharystycznym — oto piękne zadanie duszpasterstwa liturgicznego. Opowiadajmy Chrystusa w liturgii św.

Z zarządzeń Stolicy Apostolskiej z lat wojennych

Rozstrzygnięcia Pap. Komisji Interpretacyjnej Kod. pr. kan. dot. jurysdykcji św. Kongreg. Sakramentów co do procesów małżeńskich z 8. VII. 1940.

Na podstawie szczególnego zlecenia Ojca św. w myśl can. 245 rozstrzygnęła Komisja Interpretacyjna Kod. pr. kan. następujące zagadnienia dotyczące kompetencji w sprawie jurysdykcji św. Kongregacji Sakramentów:

I. Czy przysługuje św. Kongregacji Sakramentów ogólna i naczelna jurysdykcja w sprawach nieważności małżeństwa tak, iż może ona je sobie przydzielać, lub też zawieszać bieg procesu albo wykonanie wydanych w jego toku wyroków?

Oraz, jeśli to rozstrzygniętym zostanie przecząco:

II. Jakie prawa przysługują wspomnianej św. Kongregacji w sprawach o nieważność małżeństwa?

Odpowiedzi: do I: nie. — Do II: św. Kongregacja Sakramentów ma w sprawach o nieważność małżeństwa: a) prawo rozstrzygania spraw dot. ważności małżeństwa, które przed jej forum zostaną oddane, o ile sprawy te nie wymagają dokładniejszych dochodzeń, według przepisu can. 249 § 3, b) prawo rozstrzygania spraw dot. kompetencji sędziego na podstawie tymczasowego zamieszkania (quasi domicilium) według Instrukcji tejże Kongregacji z 23 grudnia 1929 r., c) prawa, które wymienia okólnik św. Kongregacji dot. rocznych sprawozdań z procesów małżeńskich z 1 lipca 1932 r. oraz Motu proprio Piusa XI z 8 grudnia 1938 dot. urzędowania trybunałów kościelnych we Włoszech w sprawach o nieważność małżeństwa. (Zob. A. A. S. XXX. 410).

III. Czy w sprawach o nieważność małżeństwa należy uważać promotora sprawiedliwości oraz obrońcę węzła małżeńskiego jako delegowanych

przedstawicieli św. Kongregacji Sakramentów, tak iż wspomniana Kongregacja może kierować ich urzędem?

Oraz, jeśli to rozstrzygniętym zostanie przecząco:

IV. Czy i w jaki sposób może św. Kongregacja wkroczyć w tych punktach, które poprzedzają skargę o nieważność małżeństwa, w wypadku zadenuncjowania nieważności małżeństwa, o czym w can. 1971 § 2 jest mowa (denuncjacja skierowana do ordynariusza lub promotora sprawiedliwości)?

Odpowiedzi: do III: nie. — Do IV: nie, nie odmawiając prawa rekursu przeciwko rozstrzygnięciu ordynariusza, o ile proces jeszcze nie został rozpoczęty. (A. A. S. XXXII. 317).

Dwa rozstrzygnięcia Pap. Komisji Interpretacyjnej Kod. pr. kan. dot. uniewinnienia od służby w chórze oraz zamiany uczynków odpustowych z dnia 19. I. 1940 r.

I. Uniewinnienie od służby w chórze

Czy do uniewinnienia od służby w chórze, o którym w can. 420 § 1 u. 4 jest mowa, należy także zaliczyć służbę w takiej parafii, która do kapituły nie należy?

Odpow.: nie. Rozstrzygnięcie to opiera się na tradycyjnej zasadzie, że praca parafialna członka kapituły wtedy tylko uniewinnia od służby w chórze, jeśli ona jest wykonywana w interesie własnego kościoła katedralnego lub kolegiackiego.

II. O uzyskiwaniu odpustów.

Czy mogą spowiednicy na podstawie can. 935 zamieniać uczynek odwiedzenia pewnego kościoła także i wtedy, jeśli chodzi o uzyskanie odpustu t. zw. toties quoties oraz odpustów Porcjunkuli?

Odpow.: tak. Can. 935 jest ujęty ogólnie: Dobre uczynki wyznaczone dla uzyskania odpustów mogą spowiednicy zamieniać na inne uczynki dla tych osób, które dla słusznej przeszkody nie mogą ich wypełnić. (A. A. S. XXXII. 62).

Kazuistyka duszpasterska

KOGO OBOWIĄZUJE KANONICZNA FORMA MAŁŻEŃSTWA?

1. Kanoniczna forma małżeństwa (t. j. asystencja proboszcza miejscowego i dwóch świadków) obowiązuje wszystkich ochrzconych w Kościele kat. oraz nawróconych z herezji lub schizmy, chociażby ci czy tamci później od Kościoła odpadli, ilekroć między sobą małżeństwo zawierają; oraz

2. tychże, codopiero wymienionych, jeśli związek małżeński zawierają z akatolikami, ochrzconymi czy nieochrzconymi, nawet po uzyskaniu dyspensy od przeszkody odmiennego wyznania albo różności religii;

3. katolików obrządku wschodniego, jeśli małżeństwo zawierają z łacinnikami, których niniejsza forma obowiązuje. Can. 1099 § 1.

Nie są więc obowiązani do niniejszej prawnej formy małż. katolicy obrządku wschodniego, jeśli między sobą małżeństwo zawierają albo z akatolikami, którzy nigdy do Kościoła nie należeli.

KOGO NIE OBOWIĄZUJE KAN. FORMA MAŁŻEŃSTWA?

1. Akatolików, ochrzconych lub nieochrzconych, jeśli małżeństwo między sobą zawierają; — 2. osoby urodzone z rodziców akatolickich, chociażby w Kościele kat. były ochrzcone, lecz od młodości w herezji lub schizmie lub areligijnie były wychowane, ilekroć małżeństwo zawierają z osobą akatolicką. Can. 1099 § 2. — Również od prawnej formy małż. zwolnieni są zrodzeni z rodziców, z których jedno było katolikiem, a drugie akatolikiem (Com. Pap. Inter. 20. 7. 1929), oraz zrodzeni z apostatów (Com. Pap. Inter. 17. 2. 1930), jeśli od młodości byli wychowani po akatolicku, gdy zawierają małżeństwo z stroną akatolicką.

Natomiast do kanonicznej formy małż. są obowiązane osoby od młodości wychowane w herezji lub schiźmie lub bezwyznaniowości, jeśli były zrodzone z rodziców katolickich i w Kościele kat. ochrzcone. (Can. 1099 § 1 nr. 1).

O FORMIE MAŁŻEŃSTW MIESZANYCH.

Kodeks prawa kan. wprowadził w całym Kościele z chwilą wejścia w życie (19. 5. 1918) dla małżeństw m i e s z a n y c h tę samą formę prawną co dla małżeństw katolickich, znosząc wszystkie wyjątki. (Com. Pap. Inter. 30. 3. 1918).

W czasie przed wejściem w życie kodeksu pr. kan. były w K o n g r e s ó w c e małżeństwa mieszane, zawarte z pominięciem formy małż., ważne aż do 19. 4. 1908. (na podstawie deklaracji Piusa VI z 2. 3. 1780 i dekretu S. Congr. pro negotiis extraord. z 19. 8. 1844, t. j. aż do chwili, kiedy obowiązywać zaczął dekret S. C. C. Ne temere (resp. S. C. C. 8. 7. 1908).

Ważne były małżeństwa mieszane zawarte z pominięciem formy małż. w archidiec. g n i e ź n i e ń s k i e j i p o z n a ń s k i e j (Grzegorz XVI 23. 5. 1841), w diecezjach c h e ł m i ń s k i e j (Klemens XIV 5. 5. 1774) i w a r m i ń s k i e j (Pius IX 30. 11. 1853) aż do chwili wejścia w życie nowego kodeksu pr. kan.

Tak samo ważne były te małżeństwa w N i e m c z e c h na podstawie konstytucji P r o v i d a, obowiązującej od 15. 4. 1906 aż do chwili wejścia w życie nowego kodeksu. — Konst. Provida uważniała pozatem małżeństwa mieszane poprzednio w Niemczech zawarte z pominięciem formy kościelnej (sanatio in radice).

Konst. Provida od 23. 2. 1909 zaczęła obowiązywać także na W ę g r z e c h w tej samej mierze co w Niemczech z tym, że od 18. 6. 09 obydwie strony musiały mieć miejsce urodzenia na Węgrzech i tam zawierać małżeństwo, podobnie jak ta sama zasada, od wspomnianego terminu, i w Niemczech obowiązywała.

Ad memoriam

Bóg Nieskończonego Majestatu... formam servi accipiens"..., staje się „niczym";

Świętość sama staje się grzechem, zbrodnią całego świata;

Mądrość — Veritas — odziewa się w szatę szyderstwa, głupstwa;
Najszczęśliwszy umiera na krzyżu — a to wszystko w tym celu, by mię nauczyć p o k o r y. W. S.

Człowieka dzisiejszego zajmuje psychologia. Prowadzi ta gałąź wiedzy do poznania siebie, co stanowiło o mądrości już starożytnych Greków. Nic bardziej na miejscu. Człowiek dąży do poznania prawdy, a poznanie siebie jest niewątpliwie prawdą o sobie, którą nazywamy zarazem pokorą rozumu. Tej pokory rozumu nie miał Lucyfer i dla tego, jak mówi Pismo św.: „In veritate non stetit" Jan 8, 44. Non est quo intrat vanitas, ubi regnat veritas (św. Bernard).

A zatem nieraz jeden pomodlić się winien kapłan z Psalmistą Pańskim: „Bonum mihi, quia humiliasti me". Ps. 118, 71, „Viam veritatis elegi". Ps. 118. Przez upokorzenie człowiek poznaje siebie, a przede wszystkim uznaje, że jest zależny od Boga, owszem i więcej, że sam z siebie jest niczym. To poznanie i uznanie swej nicości w konsekwencji doprowadzi kapłana do cnoty chrześcijańskiej pokory, do naśladowania Mistrza pokory: Jezusa cichego i pokornego serca. A tak kapłan stanie mocną stopą na fundamencie doskonałości chrześcijańskiej, o której bez pokory i pomyśleć nie można. W. S.

Na niwie życia kapłańskiego

Petitot w swej znakomitej pracy p. t. „Odrodzenie duchowe" poświęconej cnotom i dziełu Św. Teresy od Dziec. Jezus przytacza opinie niektórych wybitnych autorów o życiu wewnętrznym i wysuwa stąd wiele wniosków niezmiernie aktualnych w dzisiejszej pracy kapłańskiej.

„Gdy dusza osiągnęła pewien stopień tej miłości samotnej, byłoby to wyrządzeniem jej i Kościołowi wielkiej szkody: chcieć ją zajmować sprawami czy dziełami zewnętrznymi, bez względu na ich ważność. Ostatecznie zostaliśmy stworzeni jedynie dla tej miłości. Niektórzy ludzie duchowi obierają działalność zewnętrzną i wyobrażają sobie, że podbiją świat przez swe kazania i dzieła zewnętrzne. Otóż niech zastanowią się nad tym, że oddaliby dużo więcej usług Kościołowi, staliby się dużo milszymi Bogu, gdyby użyli chociaż połowę tego czasu na m o d l i t w ę. Wówczas dokonaliby z pewnością więcej i z mniejszym nakładem pracy, a to dzięki zasługom ich modlitwy i siłom ducha, któreby z niej zaczerpnęli. Czynić inaczej, to stać na miejscu, czynić trochę więcej niż nic, często zupełnie nic, a nawet źle. Zewnętrznie wydawać się będzie, że to działanie wydaje jakieś owoce, lecz w istocie będzie to nicością, gdyż prawdą jest, iż działanie dobre odbywa się tylko z mocą Bożą". Św. Jan od Krzyża w pracy O. H. Petitot O. P. Św. Teresa z Lisieux. Odrodzenie duchowe, 152.

Czy kanonizacja Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus nie jert uderzającym oświetleniem tych zasad duchowych? Czyż nie jest jasnym, że „wyrządzonoby największą szkodę małej świętej i Kościołowi gdyby ją chciano chociaż przez kilka chwil zająć sprawami lub czynami zewnętrznymi? Czyż nie jest widocznym, że „dokonała ona więcej jednym dziełem, niż tysiącem, dzięki zasługom swej modlitwy i siłom

duchowym, które z niej czerpała? Jeżeli się nie mylimy, to pierwszą najważniejszą i najcenniejszą nauką, którą przedstawiają „Dzieje duszy" jest wykazanie skuteczności najwyższej czynu, który jest wiernym obrazem życia wewnętrznego, zupełnie oderwanego od spraw tego świata, a całkowicie poświęconego modlitwie, miłości Boga i bliźniego. (l. c., str. 153).

X. Dr M. P.

Z świata

Nieoficjalne źródła z kół Watykanu zapowiadają nowy Konsystorz papieski w jesieni b. r., na którym miałyby nastąpić nowe nominacje kardynałów.

Ojciec św. Pius XII w liście wystosowanym do arcyb. Paryża, kard. Suhard, zachęca księży do większego udziału w apostolacie robotniczym. Wspomina Ojciec św. w tym liście francuską organizację robotniczą J. O. C. i oznajmia, że kapłani coraz lepiej rozumieć winni misję tej organizacji i jako jej kapelani w większej mierze przystosować się powinni do czasów obecnych.

Od r. 1939 papieska Pomoc Wojenna wysyłała przez radio watykańskie ponad milion ogłoszeń rocznie do rodzin jeńców wojennych. Impuls do tej akcji dała prośba pewnej rodziny polskiej, która zwróciła się do Watykanu o uzyskanie wiadomości o członku rodziny.

Nuncjuszem w Bukareszcie został biskup O'Hara z Savannah (USA) w miejsce Mgr. Cassulo.

W imieniu Ojca św. złożył nuncjusz w Bernie 10 tys. franków szwajc. dla polskich studentów w Szwajcarii. W czasie wojny studjowało na uniwersytecie katolickim w Fryburgu 240 Polaków.

Prymas Polski Kardynał Hlond zaprosił w imieniu Episkopatu Polskiego Kardynała Griffina do Polski na wiosnę roku przyszłego. Dostojnik angielski oświadczył publicznie, że z przyjemnością odbędzie tę wizytę.

Generałem Zakonu XX. Jezuitów został O. Jan Janssens, belgijczyk, b. rektor Kolegium XX Jezuitów w Lowanium i prowincjał. Liczy 57 lat.

Generałem Zakonu OO. Dominikanów został O. Lessius, hiszpan, b. profesor prawa w Angelicum.

Polscy więźniowie z Dachau otrzymali święcenia od bp. Lamiroy i to trzech święcenia kapłańskie, i ośmiu diakonat. Uroczystość odbyła się w seminarium kapucynów w Isighen.

Kierowana przez OO. Franciszkanów polska szkoła handlowa w Jerozolimie wykształciła w czasie ostatniej wojny, wspólnie z innymi szkołami junackimi w Palestynie, przeszło 5 tys. młodzieży.

W Stanach Zjedn. A. P. zebrano do września b. r. ćwierć miliona dolarów na pomoc religijną dla Polski.

Kuria biskupia dla Polaków w Niemczech wydała spis kosztowności kośc., zrabowanych w zachodnich kościołach polskich, przechowywanych w muzeum w Wiesbaden. Kielich Dąbrówki, o niezmiernej wartości historycznej, odnalazł się.

W dzień poświęcenia Polski Niepok. Sercu Marii (8. VIII.) odbyły się w Anglii modły za Polskę i zbiórka na rzecz Polski, przez nową organizację: Rada Katol. Pomocy dla Polski, powołana przez kard. Griffina. (Ryc. Niep. rok XXV, nr 10).

W Stanach Zjedn. A. P. zjazd Katolickich Weteranów Wojennych uchwalił rezolucję domagającą się akredytowania przy Watykanie stałego urzędowego przedstawiciela dyplomatycznego w randze ambasadora przez rząd Stanów Zjedn. w interesie międzynar. przyjaźni i utrzymania pokojowych stosunków na całym świecie. — Jest to replika na atak przywódców sekt amerykańskich, domagających się od prezydenta odwołania z Watykanu jego osobistego przedstawiciela.

Osservatore Romano podaje przebieg audiencji nowego posła czechosłowackiego w Watykanie Dr Maixnera. Nowy poseł dał wyraz radości rządu i społeczeństwa Czechosłowacji z racji ustalenia przyjaznych stosunków z Stolicą Apostolską. Przypomniał liczne przykłady poświęcenia i ofiar ze strony duchownych i świeckich katolików w walce o wyzwolenie państwa. W końcu prosił Ojca św. o błogosławieństwo dla narodu czechosłowackiego.

W starożytnej świątyni buddyjskiej w Kioto (Japonia) odbyła się konferencja przywódców buddyjskich sekt i biskupów katolickich (amerykańskich), którzy przybyli na zaproszenie bonzów z orędziem pokoju od Ojca św. Biskupi wezwali ich, by w imię czterech cnót kardynalnych złączyli się z katolikami do wspólnego frontu przeciwko materializmowi i zepsuciu obyczajów.

OO. Franciszkanie, którzy obchodzą stulecie pracy misyjnej w Palestynie wydali katechizm w języku żydowskim. Prócz tego pracują nad życiorysem św. Franciszka, który także w tym języku ma być wydany. Książki te przeznaczone są dla Żydów, których wielu okazuje żywe zainteresowanie dla religii katolickiej.

W Niemczech działalność Kościoła kat. ożywia się stopniowo. Na zjeździe w Stuttgardzie byli już przedstawiciele Akcji Katol. z 61 miast. Towarzystwo Kolpinga liczy 100 tys. członków. W drukarni nakł. Herdera w Fryburgu i w Stow. św. Boromeusza wydaje się już nowe książki katol.; ruch liturgiczny tężeje.

Następny proces kanonizacyjny obywatelki amerykańskiej, to proces młodej Indianki Kateri Tekawitha. (l. c. Nr 38, s. 308).

duchowym, które z niej czerpała? Jeżeli się nie mylimy, to pierwszą najważniejszą i najcenniejszą nauką, którą przedstawiają „Dzieje duszy" jest wykazanie skuteczności najwyższej czynu, który jest wiernym obrazem życia wewnętrznego, zupełnie oderwanego od spraw tego świata, a całkowicie poświęconego modlitwie, miłości Boga i bliźniego. (l. c., str. 153).

X. Dr M. P.

Z świata

Nieoficjalne źródła z kół Watykanu zapowiadają nowy Konsystorz papieski w jesieni b. r., na którym miałyby nastąpić nowe nominacje kardynałów.

Ojciec św. Pius XII w liście wystosowanym do arcyb. Paryża, kard. Suhard, zachęca księży do większego udziału w apostolacie robotniczym. Wspomina Ojciec św. w tym liście francuską organizację robotniczą J. O. C. i oznajmia, że kapłani coraz lepiej rozumieć winni misję tej organizacji i jako jej kapelani w większej mierze przystosować się powinni do czasów obecnych.

Od r. 1939 papieska Pomoc Wojenna wysyłała przez radio watykańskie ponad milion ogłoszeń rocznie do rodzin jeńców wojennych. Impuls do tej akcji dała prośba pewnej rodziny polskiej, która zwróciła się do Watykanu o uzyskanie wiadomości o członku rodziny.

Nuncjuszem w Bukareszcie został biskup O'Hara z Savannah (USA) w miejsce Mgr. Cassulo.

W imieniu Ojca św. złożył nuncjusz w Bernie 10 tys. franków szwajc. dla polskich studentów w Szwajcarii. W czasie wojny studjowało na uniwersytecie katolickim w Fryburgu 240 Polaków.

Prymas Polski Kardynał Hlond zaprosił w imieniu Episkopatu Polskiego Kardynała Griffina do Polski na wiosnę roku przyszłego. Dostojnik angielski oświadczył publicznie, że z przyjemnością odbędzie tę wizytę.

Generałem Zakonu XX. Jezuitów został O. Jan Janssens, belgijczyk, b. rektor Kolegium XX Jezuitów w Lowanium i prowincjał. Liczy 57 lat.

Generałem Zakonu OO. Dominikanów został O. Lessius, hiszpan, b. profesor prawa w Angelicum.

Polscy więźniowie z Dachau otrzymali święcenia od bp. Lamiroy i to trzech święcenia kapłańskie, i ośmiu diakonat. Uroczystość odbyła się w seminarium kapucynów w Isighen.

Kierowana przez OO. Franciszkanów polska szkoła handlowa w Jerozolimie wykształciła w czasie ostatniej wojny, wspólnie z innymi szkołami junackimi w Palestynie, przeszło 5 tys. młodzieży.

W Stanach Zjedn. A. P. zebrano do września b. r. ćwierć miliona dolarów na pomoc religijną dla Polski.

Kuria biskupia dla Polaków w Niemczech wydała spis kosztowności kośc., zrabowanych w zachodnich kościołach polskich, przechowywanych w muzeum w Wiesbaden. Kielich Dąbrówki, o niezmiernej wartości historycznej, odnalazł się.

W dzień poświęcenia Polski Niepok. Sercu Marii (8. VIII.) odbyły się w Anglii modły za Polskę i zbiórka na rzecz Polski, przez nową organizację: Rada Katol. Pomocy dla Polski, powołana przez kard. Griffina. (Ryc. Niep. rok XXV, nr 10).

W Stanach Zjedn. A. P. zjazd Katolickich Weteranów Wojennych uchwalił rezolucję domagającą się akredytowania przy Watykanie stałego urzędowego przedstawiciela dyplomatycznego w randze ambasadora przez rząd Stanów Zjedn. w interesie międzynar. przyjaźni i utrzymania pokoju
wych sto
sekt ame
kanu jeg

Oss
słowackie
rządu i s
ków z St
ze strony
W końcu

W s
rencja p
skich), kt
Ojca św.
się z kat
obyczajó

OO.
słynie wy
rysem św. Franciszka, który także w tym języku ma być wydany. Książki te przeznaczone są dla Żydów, których wielu okazuje żywe zainteresowanie dla religii katolickiej.

Corrigenda do str. 18

Nazwisko nowego Generała Dominikanów brzmi:

Emanuel Suarez

W Niemczech działalność Kościoła kat. ożywia się stopniowo. Na zjeździe w Stuttgardzie byli już przedstawiciele Akcji Katol. z 61 miast. Towarzystwo Kolpinga liczy 100 tys. członków. W drukarni nakł. Herdera w Fryburgu i w Stow. św. Boromeusza wydaje się już nowe książki katol.; ruch liturgiczny tężeje.

Następny proces kanonizacyjny obywatelki amerykańskiej, to proces młodej Indianki Kateri Tekawitha. (l. c. Nr 38, s. 308).

Z kraju

Plenarna Konferencja Episkopatu Polskiego odbyła się na Jasnej Górze w dniach 9—10 września b. r. — Komunikat z tejże konferencji podawały tygodniki katolickie. Konferencję poprzedziły rekolekcje, których udzielił dostojnym zgromadzonym prof. Uniw. Jag. Dr Konstanty Michalski.

Przewodniczący Komisji Episkopatu dla spraw C a r i t a s J. Em. X. Kard. Sapieha bawił w sierpniu b. r. w Gdyni i Oliwie, przybywszy tam samolotem. W Oliwie odbyło się przejęcie od ameryk. katol. organizacji dobroczynnej: „War Relief Services N. C. W. C." 12 samochodów ciężarowych i 3 ambulansów dla Caritas w Polsce. J. Em. X. Kardynała podejmował Admin. Apost. X. Inf. Dr Wronka; obecnym był także biskup chełmiński Dr Kowalski.

Rektor Katol. Uniwersytetu w Lublinie ks. Prof. Dr Słomkowski wydał odezwę do duchownych świeckich i zakonnych, zachęcając do ofiar na rzecz tej zasłużonej uczelni. „Niech każdy ksiądz i każdy Dom Zakonny przyśle chociażby 100 zł, niech postara się o znalezienie ofiarodawców wśród osób świeckich... a stworzy się znaczną pomoc"..., zanim nadejdą zasiłki zapewnionej już na przyszłość pomocy amerykańskiej. — Ofiary uprasza się składać na jedno z następ. kont: PKO V 1122 Poznań, Konto Sekretariatu Prymasa Polski, — lub: PKO II 153 Lublin. Konto Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W ostatnich dniach września złożono na Skałce Poznańskiej (kościół św. Wojciecha) na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. ks. prał. Dr Wacława Gieburowskiego, twórcy i dyrygenta poznańskiego chóru katedralnego, który po całym świecie rozsławił imię religijnej kultury muzycznej tego niezrównanego polskiego zespołu. Tygodniki katolickie oraz dzienniki różnych odcieni poświęciły tej wyjątkowej postaci obszerne wspomnienia, podkreślając zasługi Zmarłego na polu muzyki kościelnej jako dyrygenta chóru i kompozytora o skali europejskiej. — Świat kulturalny m. Poznania uczcił pamięć ś. p. ks. prof. Gieburowskiego uroczystą akademią w auli uniwersyteckiej, która w dniu złożenia zwłok do „grobów zasłużonych" odbyła się w godzinach wieczornych przy udziale władz duchownych i świeckich oraz licznie zebranej publiczności.

W pierwszych dniach lipca złożono w podziemiach katedry poznańskiej zwłoki ś. p. ks. prał. Franc. Rucińskiego, prałata kustosza Metropolitalnej Kapituły Poznańskiej, znanej w Wielkopolsce postaci kapłana patrioty.

Z dniem 1 września wznowiło swe istnienie znane Duchowieństwu Polskiemu czasopismo filozoficzno-teologiczne: „Ateneum Kapłańskie", rozpoczynając tym samym trzydziesty ósmy rok swej służby dla kościelnej nauki polskiej. Redakcja i Administracja znajduje się w Seminarium Duchownym w Włocławku. Cena miesięcznika wynosi 75 zł za jeden numer.

Posłaniec Serca Jezusowego w Nr 1, s. 29 (Kraków, ul. Kopernika 26) podaje szczegółowy opis cudownego uzdrowienia Siostry Urszulanki S. J. K. Danuty Pawlak za przyczyną ś. p. Matki Urszuli Ledóchowskiej, założycielki

Zgromadzenia Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego. W wypadku tym chodzi o nagłe uzdrowienie na skutek odprawienia nowenny do Najśw. Serca Jezusowego i do Matki Urszuli o uzdrowienie z choroby: trombopenia, przy równoczesnym zachorzeniu wątroby, śledziony, pęcherza i uszu. Bezpośrednio po ukończeniu nowenny chora odzyskała zdrowie całkowicie.

Kurs filozoficzno-teologiczny ogólnopolski odbędzie się w Poznaniu od 26 — 28 listopada. Udział swój zapowiedzieli J. E. XX. Biskupi: Stepa, Kowalski, oraz X. Red. Jan Piwowarczyk i inni wybitni prelegenci.

Instytut Wyższej Kultury Relegijnej w Poznaniu wznawia z dn. 1 listopada b. r. swoją działalność. Wykłady obejmować będą oprócz dziedziny filozofii, teologii, historii kośc. i egzegezy także nauki społeczne i naukę o Caritas. Warunkiem przyjęcia jest matura. Świadectwo ukończenia kursu uprawnia do obejmowania posad czołowych w organizacjach katolickich i do nauczania religii. Wykłady odbywać się będą trzy do cztery razy w tygodniu.

Varia

Jak żyli amerykanie w 1945 r.

Pod takim tytułem zamieszcza miesięcznik francuski La vie intellectuelle artykuł wykazujący, że mimo 12 milionów amerykanów zmobilizowanych w czasie wojny, mimo wzmożonego przemysłu wojennego między latami 1940—1945, oblicze Ameryki zasadniczo w niczym się nie zmieniło. Robotnicy nadal samochodem własnym jeżdżą do pracy. Ogranicza im się jednak przydział benzyny. Gospodynie nadal mogą zakupić dowolną ilość np. jaj, chociaż przeciętny amerykanin uważa za duży minus fakt, że nie można kupić papierosów w ilości takiej jak dawniej. Dwie zwłaszcza rzeczy znamienne są w dzisiejszej powojennej Ameryce: mianowicie brak rąk do pracy i duże zarobki robotników. Nie ma właściwie takich, którzyby obecnie nie mogli się dorobić pieniędzy w Ameryce. I właśnie spowodu dobrej płatności godzin, robotnicy absentują się często od pracy, co znowu stanowi bolączkę producentów. Spowodu ogromnego zapotrzebowania sił roboczych we fabrykach, zawód „służących" prawie że zanikł. Niewiasty przeważnie zatrudnione są pracą zarobkową; dzieci zaś zostawiają na czas pracy w t. zw. żłóbkach. Mentalność amerykanów tak jak przed wojną zaprawiona jest dużą dozą doczesności i materializmu. Przeciętny dzisiejszy amerykanin nie posiada ideałów wyższych niż jego własna wygoda i interes. To nie wyklucza pewnego współczucia dla narodów dotkniętych klęską wojny. Stąd Unrra. O pewnym wzroście uczuć religijnych można dziś mówić, jeżeli chodzi o amerykańskie sfery wojskowe. *L. K.*

Pamięci tych co odeszli

Ks. Dr Józef Pawłowski. Po uzyskaniu doktoratu św. Teologii zajmuje stanowisko profesora i wicedyrektora Seminarium Duch. w Kielcach. Na tym stanowisku przetrwał trudny okres wojny 1919—1920, gdy seminarium walczyło nietylko z trudnościami aprowizacyjnymi, ale w latach następnych również z selekcją powojennego elementu młodych kleryków, do czego potrzeba było nietylko wielkiej roztropności, ale więcej jeszcze ojcowskiej miłości, której tak wiele posiadał młody, a tak ceniony przez wychowanków swych ks. Wicerektor.

Wiele zyskali ówcześni alumni nietylko duchowo, ale i materialnie, gdyż ks. Rektor ze skromnych swoich funduszów, co mógł ofiarowywał biednym klerykom, a był jałmużnikiem alumnów i przy każdej sposobności wypraszał od zamożniejszych konfratrów ofiary na Samopomoc Klerycką, którą postawił na wysokim poziomie. Za zasługi na polu wychowawczym zostaje Kanonikiem honorowym i Szambelanem J. Św., wreszcie rektorem seminarium. Na obydwóch stanowiskach pedagogicznych ma czas na duszpasterstwo różnorodne, czy to w konfesjonale w kościele seminar., czy na ambonie w katedrze lub u kolegów na parafiach, czy jako spowiednik licznych zgromadzeń zakonnych; wszędzie cieszy się uznaniem i wielkim szacunkiem. Godności kościelne (w r. 1933 został kan. gremialnym) nie oddalają Go od braci kapłańskiej; z wieloma uczniami swymi koresponduje udzielając rad, pociechy i ducha gorliwości kapłańskiej. W 1939 roku Pasterz diecezji powołuje go na stanowisko proboszcza katedry kieleckiej; parafia przyjmuje tę nominację z wdzięcznością, bo zna zacność i bezinteresowność nominata.

Za patriotyczne kazanie wygłoszone w dzień Nowego Roku aresztuje go gestapo w 1941 r. Wielki żal ogarnia całe duchowieństwo i parafian kieleckich; próbuje interweniować ks. Biskup Sufragan; w gestapo w Radomiu spotyka go tylko ironia; nie ma mowy o możliwości uwolnienia, bo: „aresztantowi „marzy się jakaś Polska"; niebezpieczny to człowiek dla „wielkiej rzeszy".

Za patriotyzm prawdziwie kapłański, który wpajał nam zawsze w seminarium, ten wzorowy Polak, tak bardzo kochający naszą Ojczyznę, zostaje ksiądz Rektor powieszony w obozie koncentracyjnym w Dachau 9 stycznia 1942 roku. R. i. p. Ks. W. J.

Ś. p. ks. Tadeusz Gałdyński. — Przez wiele lat piastował urząd generalnego sekretarza Katol. Związku Abstynentów. Zadanie swe pojmował jako apostolstwo wśród najnieszczęśliwszych ofiar straszliwego nałogu pijaństwa, toczącego rdzeń zaniedbanego pod tym względem ludu polskiego. Już jako kleryk był na ławie seminaryjnej gorliwym, — mało! — wprost fanatycznym wyznawcą walki z nałogiem pijaństwa za pomocą zasad bezwzględnej abstynencji. To też Władza Duchowna, wiedząc o jego poglądach w tej dziedzinie, powierzyła mu ważne to zadanie. Ś. p. ks. G. oddał się mu całą duszą i osiągał w czasie długoletniej swej pracy poważne rezultaty. Działalność jego zmierzała w dwóch kierunkach: ku budzeniu świadomości wśród społeczeństwa o szkodliwości alkoholizmu i w tym celu organizował zjazdy, wystawy, wykłady i rozkrzewianie odnośnej literatury, a powtóre zabiegał u władz o wydawanie celowych rozporządzeń w tej dziedzinie i dopilnowywał skrzętnie ich wykonanie. Toteż niejedna karczma, jak nieraz sam mi mówił, nielegalnie otwierana w dni świąteczne w bliskości kościoła, nęcąca lud wiejski do topienia zdrowia i grosza w kieliszku, skutkiem jego zabiegów zakończyła niesławny swój byt! Cieszył się wtedy ks. G., że znów udało mu się nową okazję do złego oddalić od biednego, nieuświadomionego ludu. — Jako konfrater odznaczał się wielką uczynnościa i chętnie i ofiarnie spieszył z pomocą w czynnościach kapłańskich, zawsze, gdy go o to proszono. Usposobienia był cichego, pokornego. Zawsze pogodny i w sobie skupiony posiadał głęboko rozwinięte życie wewnętrzne, które udzielało się tym wszystkim, którzy u kratek jego konfesjonału szukali porady duchownej. I on został wywieziony w czasie okupacji niem. wpierw do Kazimierza biskupiego, a potem do Dachau, gdzie zmarł jako ofiara barbarzyństwa germańskiego. R. i. p. X. K.

Ś. p. Ks. prob. Antoni Ludwiczak. — Imię Zmarłego zapisane chyba złotymi głoskami w szeregu najpoważniejszych księży-społeczników wielkopolskich! Od pierwszej chwili swej działalności kapłańskiej rozwijał działalność społeczno-oświatową wśród ludu polskiego, choć był jeszcze skromnym wikarym. Zakłada towarzystwa śpiewu kościelnego, abstynentów, robotników, pracuje jako członek zarządu Banku Ludowego, a później jako jego kierownik w Lubaszu, w stronach kresowych, gdzie stan posiadania obywatelstwa polskiego poważnie był zagrożony przez napór niemczyzny. — Opiekuje się troskliwie robotnicami emigrującymi na pracę sezonową do Niemiec. Dla nich urządza rekolekcje przed wyjazdem i posyła im na miejsce pracy Przewodnika Katolickiego, oraz sam je

odwiedza, by utwierdzać w polskości i dobrym obyczaju. By wyprzeć obcy i żywiołowi polskiemu niesprzyjający handel, przykłada skutecznie rękę do założenia w miejscu swej pracy „Rolnika", stowarzyszenia rolniczo-handlowego, w którym piastuje urząd członka rady nadzorczej. Przeniesiony po strajku szkolnym dziatwy polskiej, w którym władzom pruskim dał się we znaki, do Ostrzeszowa, nowej ima się inicjatywy w Czytelniach Ludowych, by nieść kaganiec oświaty do chat polskiego ludu. Działalność Czytelni Ludowych rozciąga się na powiaty sycowski i namysłowski, by paraliżować naonczas ruchliwą w tych stronach propagandę germanizacyjną. Rozpowszechnia pismo „Mazur", pisane w głoskach gotyckich dla Polaków ewangelików w tychże powiatach mieszkających. — Gdy osiadł jako prebendarz w Pniewach poświęcił się wyłącznie towarzystwu Czytelni Ludowych, którego stał się sekretarzem generalnym. Na tej placówce okazał ś. p. Ks. L. wiele zmysłu organizacyjnego w prowadzeniu pracy społecznej. Ruchliwym był niezwykle, objeżdża Wielkopolskę, Pomorze, Górny Śląsk, dociera na Warmię i do Mazurów, wyrusza i na Zachód do okręgów przemysłowych Niemiec: do Westfalii, Hamburga, Zagłębia Rury, do Badenii, Bawarii i Saksonii, wszędzie, gdzie były oazy robotników polskich, by nieść im światło wiary i słowo polskie! W czasie pierwszej wojny światowej wysyła książki polskie do obozów jeńców polskich z zaboru rosyjskiego. W czasie powstania wielkopolskiego jest kapelanem wojsk wielkopolskich na froncie zachodnim. W pierwszym sejmie ustawodawczym piastuje urząd poselski. Zostaje komisarzem plebiscytowym Rzeczypospolitej na Warmię i wśród Mazurów. — Mimo nadmiaru pracy społecznej realizuje już dawniej powzięty plan utworzenia t. zw. uniwersytetu ludowego. Pierwszy powstaje w Dalkach pod Gnieznem w 1921 r., przez ś. p. Kard. Dalbora inaugurowany. Przez mury tej uczelni przechodzą setki młodzieży ze wszystkich zakątków Polski oraz obczyzny; z Warmii, Prus Książęcych, z Brandenburgii i Saksonii. — Przed plebiscytem na Górnym Śląsku rozwija tam ś. p. Ks. L. ożywioną działalność wśród rodaków i zakłada sekretariat towarzystwa Czytelni Ludowych. — Po założeniu uniwersytetu ludowego w Dalkach powstaje taka sama uczelnia w Odolanowie i w Zagórzu na Pomorzu. — Rząd polski, doceniając zasługi społeczne Zmarłego, dekoruje Go Krzyżem rycerskim Polonia Restituta, oraz Krzyżem Niepodległości; towarzystwo Czytelni Ludowych mianuje Ks. L. swym członkiem honorowym. — Jako weteran pracy społecznej osiada ś. p. Ks. L. na parafii w Chełmcach pod Inowrocławiem w r. 1938, lecz już w sam Dzień Zaduszny następnego roku chwyta Go ręka najeźdźcy germańskiego, by wraz z innymi księżmi, ofiarami teroru, wywieźć wpierw do Inowrocławia, potem do Górnej Grupy, stamtąd do Stutthofu, następnie do Oranienburga, a wreszcie do Dachau, gdzie 17. 6. 1942 r. zasnął w Panu. — Życie ś. p. Ks. L. to zarazem dzieje pracy społecznej, w szczególności oświatowej, wśród ludu polskiego w zachodniej Polsce i wśród emigracji, godne uwagi historyka z tej dziedziny! R. i. p.

Notatki bibliograficzne

Współczesny duszpasterz i jego duszpasterzowanie. Ks. Dr Maksymilian Rode i Ks. Dr Marian Finke. Poznań 1946, str. 43. Cena 60 zł. Do nabycia Poznań, Grobla 1. — Całość składa się z pięciu rozdziałów: 1) duszpasterz wobec nowych czasów, 2) sylwetka współczesnego duszpasterza, 3) duszpasterzowanie, 4) problem bractw i stowarzyszeń kościelnych i katolickich, 5) troska duszpasterza o młodzież. Choć temat tak obszerny ujęto zwięźle, jednak opracowany został treściwie i wnikliwie. Każdy kapłan stykający się w życiu z różnymi zagadnieniami praktyczno - duszpasterskimi oceni, jak trafnie autorzy nasuwają ustosunkowanie się do aktualnych z tej dziedziny problemów i z pożytkiem i zainteresowaniem przeczyta tę pożyteczną broszurę. **X. K.**

Ks. Konstanty Michalski. — Brat Albert. — Kraków 1946. str. 202. Nakładem centrali Caritas.

Opisów życia i czynów Brata Alberta (Adama Chmielowskiego) niebrak w literaturze polskiej. To jednak, co napisał świeżo Ks. Konstanty Michalski, różni się o całe niebo od dotychczasowych biografij brata Alberta.

W publikacji Ks. K. idzie w parze głębia myśli z pięknem literackim opracowania. Znajdzie tu czytelnik nie tylko dzieje życia sławnego twórcy albertynów, lecz i bardzo subtelne i przemyślane studium duszy tego, który wziął na siebie zgrzebny habit i porzuciwszy paletę malarską zamknął się ze swymi ubogimi w ogrzewalni na Kalatówkach, aby poświęcić się dla najniższych tego świata i aby, jak sam pisał: „pozbawić się wszystkiego, czego się pożąda i uczyć się umierać codziennie". Lektura książki Ks. K. napisanej z okazji stulecia urodzin Brata Alberta potrafi dać każdemu duszpasterzowi wiele chwil duchowego zadowolenia. **Dr L. K.**

Ks. A. Schletz. C. M. — Współpraca Misjonarzy z Komisją Edukacji Narodowej (1773—1794). Przyczynek do historii kultury i oświaty w Polsce. Kraków. 1946. Nakładem Krajowej Centrali Caritas, str. 200.

Praca ta stanowi drugi tom serii Analecta Historica Congregationis Missionis Provinciae Polonorum ed. A. Schletz C. M. Przedstawia w niej autor działalność pisarską misjonarzy polskich w dobie Komisji Edukacyjnej. Chociaż nie byli oni członkami tejże komisji, jednak przez swą pracę publikacyjną (Siemieński), naukową (Jakubowski), kaznodziejską (Zdulski, Kaliski, Barthusel) przyczyniali się wydatnie do podniesienia oświaty w Polsce. Wartość książki podnosi fakt, że autor obok rozlicznych dzieł misjonarzy z przed trzeciego rozbioru Polski, oparł

X. Henryk Weryński. Nowe ognie Ducha św. Kraków 1946. 62 str. Wydawn.
się również na obfitym materiale rękopiśmiennym. **Dr F. D.**
Głosu Karmelu w Krakowie, ul. Rakowicka 18. — Tom XXI. Biblioth. Carmelitana. Główną część tej broszury wypełnia polskie tłumaczenie encykliki Ojca św. Leona XIII z 9 maja 1897 r.: O Duchu Świętym, w przekładzie karmelitanki B. Dodano szkic biograficzny Czcigod. Siostry Miriam (Marii) od Jezusa Ukrzyżowanego, która była Arabką, urodzoną w Palestynie, gorącą wielbicielką nabożeństwa do Ducha św. — Zakończenie tworzy wybór modlitw do Ducha św., m. i. modlitwa kard. Merciera i kard. Manninga. Szata zewnętrzna wypadła ozdobnie. **X. K.**

Modlitwy podczas adoracji Najśw. Sakramentu do użytku Krucjaty Eucharystycznej. Albertinum. Księgarnia św. Wojciecha. Poznań, str. 24.

Dwa sposoby odprawiania adoracji N. Sakramentu ujęte w formę dialogu między kapłanem a dziećmi, przeplatane pieśniami eucharystycznymi stanowią treść książeczki.

Liturgiczna Msza św. Wiernych ułożył Ks. Dr Wł. Spikowski. Albertinum. Księgarnia św. Wojciecha, str. 52.

Jest to tekst polski niezmiennych części mszy św., ujęty w ramy logicznego schematu, który obrazuje budowę Najświętszej Ofiary. **Dr F. D.**

Nadesłano do redakcji:

Caritas. Pismo poświęcone zagadnieniom kat. akcji charytatywnej w Polsce nr 12/13 Kraków, Basztowa 1.

Tygodnik Katolicki. Pismo religijne dla Ziem Odzyskanych. Gorzów n. W., ul. Workowa 1b. Redaktor X. Kazimierz Łabiński.

Sześć kazań o Niepok. Sercu Marii. X T. Malepszy. Wydaw. Semin. Zagran. Poznań, ul. Lubrańskiego 1a, r. 1946, str. 27 cena 30 zł.

Tajemnica Marii. Bł. Ludwik Grignion de Monfort. Wyd. Semin. Zagran. Poznań j. w. 1946, str. 53 cena 20 zł.

Objawienie Matki Bożej w Fatima. Wyd. Sem. Zagran. Poznań j. w. r. 1946, str. 40 cena 20 zł.

Portugalskie Lourdes. Ks. Dr Eugen. Dąbrowski. Wyd. Sem. Zagran. Poznań r. 1946, str. 11 cena 5 zł.

Godzinki do Najśw. Serca P. Jezusa. Wyd. Semin. Zagr. Poznań j. w. 1946, str. 23 cena 7 zł.

Szkice kazań niedzielnych i świątecznych

pod redakcją Ks. prof. Dr Lecha Kaczmarka.

Ks. Dr Zygmunt Baranowski.

Na niedzielę XXIII po Świątkach.

O ODRODZENIU MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Umiera starzec. Zmęczony pracą — kładzie się na spoczynek. Bogaty w zasługi — idzie po nagrodę. Dokonawszy życia ziemskiego — sięga po życie nowe, wieczne. Śmierć jego jest czymś naturalnym, podobnym do przyrody jesiennej, która wydawszy obfitość owoców układa się do zimowego snu w przepychu barw jesiennych.

Umiera młodzieniec, dziewczyna. Śmierć ich przypomina kwiecie wiosenne, przedwcześnie zwarzone szronem. Śmierć ich sprzeciwia się poniekąd biegowi natury, dlatego wzbudza smutek i żal.

I Chrystus miał serce. Dlatego ulitował się nad córką Jaira, nad młodzieńcem z Naim i obojga młodym przywrócił życie. Był to dla obojga cudowny dzień odrodzenia, płynącego z mocy Chrystusowej i miłosierdzia Chrystusowego.

Ubiegła wojna srożyła się nad całym narodem naszym, w szczególny jednak sposób nad młodzieżą polską. Ufamy, że młodzież nasza odrodzi się do nowego życia, że Chrystus będzie dla niej lekarzem, nauczycielem, zbawicielem.

1. Młodzieży naszej potrzeba l e k a r z a. Młodzież nasza jest wygłodzona, słaba, często chora. Jakże często dzieci nasze pozbawione są mleka, pożywnego pokarmu, ciepłej odzieży, świeżego powietrza. A młodzież jest przyszłością narodu. Jeżeli korzeń jest chory, całe drzewo zmarnieje. Jeżeli młodzieży nie poratujemy, zgubimy naród.

Więc nie może być, aby różni ludzie opływali w dostatki i zbytki, a młodzież nam więdła od głodu i chorób. Czy nie lękasz się gniewu boskiego Lekarza, który dzieci tak kochał jako dziedziców nieba?

Uczynki miłosierne: łaknących nakarmić, nagich przyodziać, bezdomnych przytulić — winniśmy przede wszystkim zastosować do młodzieży naszej. Obowiązek to rodziców, ale także całego społeczeństwa. Zaniedbanie jego wołałoby o pomstę do nieba.

Rozważmy, jakie ku temu mamy sposoby!

„Coście uczynili najmniejszemu z braci moich, toście mnie uczynili".

2. Młodzieży naszej potrzeba nauczyciela, potrzeba zdrowej nauki.

Wielka część młodzieży polskiej pozbawiona była szkoły i życia rodzinnego, chowała się na ulicy. Wielka część wywieziona była na zachód do pracy niewolniczej, do obozów, a teraz, wyswobodzona, używa, a nieraz nadużywa życia. Niedobre stamtąd słyszy się wieści.

Stąd podwójny obowiązek spoczywa na rodzicach i wychowawcach, aby zapewnić młodzieży przynajmniej tyle nauki, ile jej potrzeba jako przyszłym obywatelom polskim, przygotować ją do uczciwej pracy i zawodu życiowego, umocnić w wierze chrześcijańskiej i obyczajach chrześcijańskich. Nie wstydźmy się uczyć razem z młodzieżą katechizmu, którego ona często nie zna, a myśmy zapomnieli.

Chrystus będzie nam najlepszym nauczycielem.

3. Przede wszystkim potrzeba, aby młodzież nasza znalazła znowu drogę do Serca boskiego Zbawiciela jako źródła łaski i zbawienia.

Przez szereg lat młodzież nasza była odcięta od źródeł łaski, od spowiedzi i Komunii św., od uczestnictwa w Najśw. Ofierze.

Niechaj więc obmyje rany duszy w Krwi Chrystusowej, niechaj wzmocni się Chlebem anielskim, niechaj razem z wiernym ludem czerpie u stóp ołtarza moc Bożą na nowe, lepsze życie.

Młodzieży polska, tobie mówię: wstań! W Chrystusie odrodzenie twoje. Amen.

Ks. Dr Lech Kaczmarek.

Niedziela XXIV po Świątkach.

O CNOCIE WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI.

„Kto umiarkowany jest, żywota przyczyni" Ekkl. 37, 34.

I. Istota cnoty umiarkowania
II. Potrzeba umiarkowania.
III. Domówienie.

I. 1) W wielkich miastach widać często obok przepychu i bogactwa, — nędzę. Przyczyną tego nie jest tylko brak sprawiedliwości, lecz i brak cnoty umiarkowania, jednej z kardynalnych cnót.

Najlepszym przygotowaniem na Sąd Ostateczny jest życie umiarkowane. Stąd też cnotę tą spotykamy w życiu każdego świętego, każdej świętej.

2) Namiętności, których nie brak w człowieku, prowadzą często, jeśli ich nie opanujemy — do złego. I właśnie cnota wstrzemięźliwości to nic innego jak długotrwałe systematyczne opanowywanie, przezwyciężanie namiętności. „Moc w słabości wykazuje się doskonałą". (II Kor. 12, 7-9).

3) Lelewel mieszkał bardzo skromnie, jadał jeszcze skromniej, lecz nie brakowało mu pieniędzy na jałmużnę dla biednych. Otóż właśnie — ani rozrzutność, ani skąpstwo — to cnota umiarkowania. Nie dogadzanie sobie pozwoli nieraz innym w życiu dogodzić i wspomóc.

4) Dużo w nas popędów, które poskramiać należy, jak: pycha, gniew, lenistwo, zmysłowość cielesna. Nie wolno też zapominać, owszem nacisk trzeba położyć na umiarkowaniu w jedzeniu i piciu. Pięściarz włoski Carnero zeznaje, że rzadko pali papierosy, potraw i napoju, najchętniej wody, używa bardzo umiarkowanie. — Cnota wstrzemięźliwości to przede wszystkim obserwowanie postów i abstynencja częściowa lub zupełna od napojów alkoholowych.

II. 1) Pierwsza zbrodnia krwawa w dziejach ludzkości, zabójstwo Abla miało swe źródło właśnie w braku umiarkowania w nieopanowaniu swego gniewu. Sam Pan Bóg nakazuje wstrzemięźliwość, boć przecie mówi: „Pod tobą ma być pożądliwość, a ty nad nią masz panować". (Genes. IV. 6—7).

2) Św. Paweł nakazuje wstrzemięźliwość mówiąc: „Nie łudźcie się... ani porubcy, ani cudzołożcy, ani chciwcy, ani pijanice, ani zdziercy nie posiądą Królestwa Bożego".

3) Rozum sam i doświadczenie uczą jasno, jak bardzo potrzebną jest cnota umiarkowania. Któż dziś wątpi w to, że człowiek nieumiarkowany skraca sobie życie i niszczy zdrowie.

Znany jest w Rzymie cmentarz surowych zakonników, którzy żyjąc umiarkowanie, doczekali się prawie każdy 80 lub 90 lat życia.

„Kto umiarkowany jest, przyczyni żywota". Tej samej prawdy uczyli i poganie. (Sparta).

4) Istnieją mądre przysłowia: „Dał ci Bóg dary, używajże miary". „Kto nie doje, nie dopije, ten mądrze i długo żyje". — Powiedział ktoś, że umiarkowanie to abc doskonałości chrześcijańskiej.

III. W roku 1926 w pewnej miejscowości w Polsce rządca na folwarku nadepnął nieumyślnie robotnika na nogę. Ten nieopanowany, uderzył rządcę widłami tak, iż śmierć nastąpiła na miejscu.

To jeden z wielu przykładów nieumiarkowania. — Bądźmy wstrzemięźliwi.

Ks. Antoni Kuśmierz T. J., Nowy Sącz.

I niedziela adwentu.

ZBAWICIEL.

Nie bez słuszności Ewangelia 1-ej niedzieli adwentu przedstawia nam przyjście Chrystusa na tle ostatecznego zniszczenia ziemi. Takie już bowiem jest prawo, że na gruzach jednego świata wyrasta drugi, a znikanie jednych istot zapowiada nadejście następnych. Wczujcie się w uczucia, jakie opanowały dziś wasze serca, a przekonacie się, że tak jest istotnie... Umiło-

wane roraty rokrocznie prowadzą was naprzeciw żłóbka waszego Zbawcy i Pana. Wzywacie Go z tęsknotą przepojonych pieśniach: „obyś rozdarł niebiosa i zstąpił" (Iz. 64), w świecy, niebieską przepasanej wstęgą i w białych szatach kościelnych Marii składacie hołd, a Maria to przecież jedyna droga, po jakiej zstępuje na ziemię Bóg.

Oczekiwanie znać na twarzach wszystkich, oczekiwanie maluje się w oczach każdego, oczekiwanie zwróciło wszystkie siły waszej duszy ku Temu, jaki ma przyjść... I chciałoby się mieć wzrok, ogarniający bezkresną dal... i chciałoby się mieć ręce o nieograniczonym zasięgu... i chciałoby się mieć taki głos, by go już teraz słyszało boskie dzieciątko, jakiego jeszcze nie ma, a jakie ma przyjść... Serce nam z piersi chce wyskoczyć, chce unicestwić przestrzeń i czas i zwalczyć wszystkie przeszkody, by tylko być już razem z Tym, co odpowiedzią jest na wszystkie nasze pragnienia, tęsknoty, potrzeby i umiłowania...

Lecz, moi Drodzy, nie powstałyby w was te Boże uczucia, gdybyście się nie znaleźli na gruzach doczesności, na zgliszczach ziemskich dóbr... Wara od nadziei mesjańskich tym, którym ziemia wystarcza... Ci upoili już swoje serca, już nasycili swój głód, zachwycili swe oczy, zasłuchali się w melodiach słodkich, zapatrzyli się w piękność, jak im zasłoniła wizję Zbawiciela. Oni niczego nie oczekują, bo im jest dobrze, niczego sobie nie życzą, bo wszystko mają, o niczym już nie myślą, bo wszyscy o nich myślą... Ci zatrzymaćby tylko chcieli bieg czasu, by im nie wydarł uciech i zdrowia i upojenia... Lecz czas wszystko im wydrze, a oni pozostaną z niczem w ręku i z pustką w sercu, gdyż niczego nie oczekiwali...

Wy do innych należycie ludzi. Przygniótł was ciężar ziemi, dokucza wam bieda, wyciąga was głód. Stawaliście nad trumną najdroższych, sami zaglądaliście w oczy śmierci... Wy cierpicie. Lecz jak ta jesienna orka mówi wam, że ziemia wtedy tylko staje się życiotwórczym łonem dla nowego zasiewu, gdy ją pokrają żelazne lemiesze, tak podobnie i chwile cierpienia wam wykazują, że dusza wtedy tylko obudza w sobie nadzieję ujrzenia Zbawiciela, gdy poorają ją bóle, gdy znurzy ją ziemia. Nadzieja zaś jest zasiewem nowego życia. ...Drogie są gruzy, szczęśliwa jest bieda, nieocenione cierpienia, bo dzięki nim dusze nasze posiędą Zbawiciela. I rychło ujrzymy Go... Prorok Izajasz tak uporczywie nas pociesza: „Nie bój się,... bo będzie nad tobą panował ten, co cię stworzył, Pan zastępów imię Jego i Odkupiciel twój... Na małą chwilkę opuściłem cię, a w litości wielkiej zgromadzę cię... na mały czas rozgniewania zakryłem oblicze moje maluczko przed tobą, a miłosierdziem wiecznym zmiłuję się nad tobą" — rzekł Odkupiciel twój Pan". 54. „Blisko jest sprawiedliwy mój, wyszedł Zbawiciel mój, a ramiona moje narody sądzić będą; mnie wyspy oczekiwać będą i ramienia mego czekać będą". 51. Więc wpatrzmy się i my z prorokiem w tę jasną postać Zbawiciela. On zachwyci wzrok nasz majestatyczną pięknością, oczaruje słuch nasz swą mową, rozjaśni umysł nasz boską nauką, rozweseli wargi nasze uśmiechem pokoju, ożywi omdlałe serce odpuszczeniem grzechów, napełni miłością... Ach, stworzył nas Bóg, jakby jakąś przepaść potrzeb, próśb i tęsknot i dał nam serce, jakie jest tylko wołaniem o pomoc i dał nam wnętrze wiecznym palone pragnieniem, wiecznym skłócone niepokojem... ale też nam dał Zbawiciela, jakiemu nie braknie łask, by nas w całości uszczęśliwić... Na nasze wołania Zbawiciel

nam tylko odpowie i tylko On... jedynie... I w wirze zabaw głucho będzie w sercu bez Chrystusa i w wesołych towarzystwach samotnym się będzie bez Chrystusa... i wśród upojenia rozkoszami ziemi, w nędzy się będzie bez Chrystusa... O, jakżesz Zbawiciel jest nam potrzebny. Ziemia staje się dziką pustynią, zachwaszczonym ugorem, nieurodzajnym pustkowiem, bo nie ma Zbawiciela... a ludzkość sama stwarza sobie coraz to innych bogów, bo nie zna jednego, prawdziwego Boga...

Przejęci do głębi uczuciami naszej nędzy i niemocy, błagajmy Boga słowami natchnionymi: „Przybądź Panie i nie chciej opóźniać przyjścia swego". Amen.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.

II niedziela adwentu.

ŚWIĘTO NIEP. POCZĘCIA N. MARYI PANNY.

Rozwój dogmatu.

„Cała piękna jesteś przyjaciółko moja i zmazy nie masz w tobie". Pieśń 4, 7.

I. My rodzimy się w grzechu, Matka N. bez grzechu.
II. Rozwój tego przekonania w ciągu wieków.

Wiadomo nam, że dopiero od r. 1854 Niepokalane Poczęcie N. Maryi Panny jest dogmatem naszej świętej wiary. Od chwili ogłoszenia tej prawdy za dogmat przez papieża Piusa IX nie wolno w nią wątpić żadnemu katolikowi pod utratą zbawienia. Musi on wierzyć, że na mocy zasług Syna swego Maryja za szczególniejszym przywilejem bożym została zachowana od zmazy grzechu pierworodnego. Nie była zatem ani na chwilę dzieckiem gniewu bożego, nie była ani na chwilę pod władzą szatana, ale od pierwszego momentu zaistnienia swej duszy przez akt stwórczy Boga, od pierwszego momentu złączenia jej duszy z przygotowanym przez św. Joachima i św. Annę jej ciałem, było to dziecię świętym, nieskalanym, napełniającym radością samego Boga. Do maleńkiej Maryi mówi Bóg słowami Pieśni nad pieśniami: „Cała piękna jesteś, przyjaciółko moja, i zmazy nie masz w tobie".

I. Nie tak jest z nami. My rodzimy się w grzechu, w stanie niełaski. Nie trzeba nam bowiem zapominać, że Bóg stworzył pierwszych naszych rodziców w raju nie w stanie czysto przyrodzonym, naturze ludzkiej ściśle przynależnym, lecz podniósł ich do stanu nadprzyrodzonego, do stanu łaski poświęcającej. Dzięki temu stali się oni ze sług dziećmi bożymi, ze stworzeń uczestnikami bożej natury, z biedaków dziedzicami królestwa niebieskiego. Owszem i tu na ziemi otrzymali rajskie szczęście: wolność od złych żądz, nieśmiertelność ciała, pełnię dóbr doczesnych. Wszystko to stracili oni dla siebie i dla swych potomków.

Że Matka N., jako przyszła Matka Boża, jako Dziewica pełna łaski, jako pogromicielka smoka piekielnego, nie mogła ani na chwilę pozo-

stawać pod władzą tego, którego starła głowę — o tym zawsze był przekonany lud chrześcijański. Jeśli jednak chodziło o głębsze wyjaśnienie tego przekonania, okazywać się zaczęły wśród uczonych katolickich w ciągu wieków pewne wahania. Pochodziły one częściowo stąd, że wskutek braków w wiedzy f i z j o l o g i c z n e j nie wszyscy rozumieli to samo przez „niepokalane poczęcie" Maryi; wskutek niedość rozwiniętej nauki o i s t o c i e grzechu pierworodnego, a zwłaszcza sposobie jego przekazywania, nie wszyscy pojmowali jednakowo ten przywilej Maryi. Na podstawie jasnych słów św. Pawła, że przez jednego człowieka przyszedł grzech na w s z y s t k i c h ludzi, wydawało się, że i Matka Jezusowa musiała podlec temu prawu. Ponieważ Chrystus był wolny od grzechu pierworodnego, wydawało się, że nie należy r ó w n a ć z nim Matki jego. Ponieważ Chrystus o d k u p i ł w s z y s t k i c h, musiał więc odkupić od grzechu i Matkę swoją.

II. Wśród roztrząsań i ścierań się poglądów przeciwnych w szkołach, lud katolicki trwał zawsze w wierze, że na Maryi nie mogła postać ani przez chwilę skaza winy pierworodnej. Ona była runem Gedeona zawsze suchym wśród potopu grzechowego świata. Ona była zawsze piękną Esterą, na którą nie był wydany wyrok śmierci, choć był wydany na wszystkich innych ludzi.

Wpoili tę wiarę w lud katolicki O j c o w i e Kościoła, nazywający Maryję: niepokalaną, najniepokalańszą, od wszelkiej zupełnie wolną zmazy; wielbiący Maryję jako ideał niewinności, jasności, czystości, blasku przewyższającego samo niebo; stawiający jej świętość nad świętość wszystkich ludzi, a nawet aniołów; pouczający, że spośród wszystkich stworzeń Ona zbliżyła się najwięcej do Boga.

Wpoili tę wiarę w lud katolicki wielcy ś w i ę c i, t e o l o g o w i e i k a z n o d z i e j e, rozwiązując stawiane trudności, gromadząc materiały z Ojców świętych na obronę tego przywileju Maryi.

Wnet po określeniu przez Piusa IX dogmatu Niep. Poczęcia NMP, odezwało się niebo w Lourdes cudami, a Maryja swoim głosem do św. Bernadetty: „Jam jest Niepokalane Poczęcie". Dzięki rozwojowi tej nauki wiedzą dziś wszyscy wierni, że Chrystus odkupił Maryję doskonalej niż nas: nas obmywa w wodzie chrzcielnej od zaciągniętej pierworodnej winy, ją ustrzegł, by jej nie zaciągnęła wcale. Dziś wiedzą wszyscy wierni, że co Chrystus posiadał z natury, to posiada Maryja z Chrystusowej łaski. Wiedzą, że jeśli Jeremjasz i św. Jan Chrzciciel oczyszczeni byli z grzechu pierworodnego jeszcze przed swym narodzeniem w łonie swych matek, to Maryja była wolną od tej winy już w chwili swego poczęcia. Dobrze uświadomieni katolicy nie mieszają też tego przywileju Maryi z przywilejem jej wieczystego dziewictwa czyli panieństwa. Są to jej dwa przepiękne, ale odrębne przywileje.

Uwielbiajmy mądrość bożą w przygotowaniu Matki N. na godne mieszkanie Syna Bożego! Dziękujmy mu za to wywyższenie Maryi! Kochajmy bardzo Matkę naszą niepokalaną, a troską o czystość i nieskalaność naszej duszy i naszego ciała zbliżajmy się do tego niebiańskiego Ideału. Amen.

III niedziela adwentu.

O CHRYSTUSIE ZAPOMNIANYM.

A. Ołtarz Boga nieznanego w Atenach.
B. Nieznajomość P. Jezusa.
 I. W społeczeństwach:
  1. żydowskim,
  2. narodów.
 II. W jednostkach, ich życiu:
  1. zewnętrznym,
  2. duchowym.
C. Nieuchronność sankcji.
  1. Słowa Janowe.
  2. Wyrok Jezusa.
  3. Przykład Pawła św.

A. Ołtarz ateński poświęcony nieznanemu Bogu był w oczach św. Pawła symbolem ciemnoty umysłowej i zabobonu religijnego. Aczkolwiek mrok ten duchowy jak i trwoga, pierwotna i przesadna, stanowiły prawdziwe uchybienie ludzkości w jej obowiązkach wobec Stwórcy, przecież nie były tak z gruntu perfidne i złości pełne, by na jakieś przynajmniej nie zasłużyć usprawiedliwienie. Już jednak w epoce Janowej dorastało plemię, u którego nieznajomość Chrystusa stała się winą prawdziwą i wielką. To pokolenie niedowiarków miało doczekać się swoich kontynuatorów we wszystkich czasach i krajach.

B. Skoro tylko Bóg we własnej osobie w sposób fizyczny dotknął się ziemi i pokazał ludziom, łatwość poznania religijnego stała się wprost olśniewająca. Nieznajomość P. Jezusa już nietyle spekulatywna i teoretyczna, ale raczej praktyczna i życiowa stała się przewiną obciążającą tak społeczeństwo jak i człowieka indywidualnego.

I. Stanął pośród narodu wybranego P. Jezus, ale naród żydowski odwrócił się od Niego. I choć karzące słowa Jana Chrzciciela były początkowo stwierdzeniem faktu ślepoty u Żydów, miały się jednak stać proroczym wyrzutem pod adresem tychże Żydów za ich oporne i wrogie stanowisko wobec nauki i Osoby P. Jezusa. Nie znali jeszcze Żydzi P. Jezusa publicznie, gdy św. Jan Nań palcem wskazywał, ale i później postać Chrystusa cudami opromieniona i święta nie znalazła u nich uznania. Nie chcieli Go znać. Im wystarczał Mojżesz i prorocy. Nie chcieli wiedzieć, że i Mojżesz i prorocy duchowo lud ku Chrystusowi prowadzili. (Mt. 3, 9).

II. Stanął P. Jezus i Jego Kościół wśród narodów świata jako znak zmiłowania i mocy Bożej. I choć narody w swej kulturze, rozwoju i tradycji mają niepomiernie dużo P. Jezusowi do zawdzięczenia, nie zawsze jednak skłonne są uznać Jego zwierzchnictwo nad sobą. Chociaż społeczna działalność instytucji Chrystusowej dokonuje się na oczach wszystkich, choć

duch Jego unosi się i przenika tyle dziedzin skomplikowanego życia społecznego, świat wzbrania się uznać oficjalnie dobrodziejstwa Jezusowe, jakie na ludzkość bez przestanku spływają.

Lecz zarzut nieznajomości Chrystusa dotyczy nietylko narodów, ale skierowany jest również do duszy każdego poszczególnego człowieka.

I. I pod moim adresem mógłby św. Jan powiedzieć, że nie znam P. Jezusa. Jakże często się bowiem zdarza, że całym moim zachowaniem się i poczynaniami pokazuję jak bardzo oddaliłem się od Chrystusa. Tak żyję, jak gdyby obcy był mi jego duch; a przecież co tylko mam i czym jestem, zawdzięczam chrześcijańskiemu wychowaniu i cały tkwię korzeniami w Chrystusowej kulturze.

II. Ponadto — i to jest najpierwszej wagi — przebywa w duszy mojej P. Jezus nadprzyrodzonym sposobem przez łaskę. Jakże boleśnie musi odczuwać P. Jezus moje niedocenianie tego faktu, a jak prawdziwie brzmią słowa wyrzutu: nie znasz Go. Nie znam Go, bo nie myślę o Nim. Nie myślę o Nim, bo nie chcę według praw jego żyć. Naprawdę zawstydzające to, że tak mało znam P. Jezusa myślą, słowem, czynem!

C. A tymczasem nieuchronność kary za nieznajomość P. Jezusa, winna poruszyć choćby i skamieniałe serce. Wymiecie bowiem P. Jezus bojowisko duszy poszczególnej (Mt. 3, 12), przejdzie bojowiska narodów i pobojowiska historii i co dobre jak ziarno zbierze, do gumna, a co złe ogniem nieugaszonym wytraci (Mt. 3, 12). Gdzież skryje się naród, gdzie schroni się człowiek, gdy w ostatnim rozrachunku (Mt. 3, 7), jak grom spadną nań słowa: nie znam was (Mt. 25, 12). Kto się zaprze P. Jezusa przed ludźmi, tego i On zaprze się przed Ojcem swym niebieskim (Mt. 10, 33), kto nie chce znać P. Jezusa na ziemi, tego nie będzie znał P. Jezus w niebie. By tej jedynie wartościowej szansy nie stracić, idźmy raczej za św. Pawłem, który w uniesieniu woła, że nic nie zna, prócz Jezusa i to ukrzyżowanego. (Fil. 3, 8 — 10; Kol. 2, 2).

Komunikaty redakcji

1. **Zmiana adresu redakcji od 1. VII. b. r.: Poznań, Ostrów Tumski 4.**
2. Upraszamy uprzejmie o odwrotne uregulowanie zaległości opłaty miesięcznika. Zaległości za 3 numery pisma pobieramy za pobraniem pocztowym celem pokrycia kosztów nakładu, które płatne są **gotówką.**
3. O zmianie adresu upraszamy natychmiast powiadomić redakcję podając: miejscowość, pocztę, powiat i województwo. Upraszamy podawać swe nazwisko (wyraźnie), a nie „urząd parafialny", by ułatwić nam księgowanie.
4. W załatwianiu korespondencji z redakcją lub administracją pisma naszego upraszamy o dołączanie znaczka pocztowego na odpowiedź.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

„Papierodruk" Zakłady Graficzne pod zarządem państwowym, Poznań

3097 — K-17033